

Monitor

TRZECIEGO SEKTORA

Portal Opolskiego
TRZECIEGO SEKTORA
www.trzecisektor.opole.pl

KWARTALNIK ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH OPOLA ORAZ LUDZI AKTYWNYCH I WRAŻLIWYCH

06/I-III 2015 R.

WIOSENNY rozkwit kultury



Zespół e12 Opole Politechnic Band podczas koncertu z cyklu „Z orkiestrą po zamkach i pałacach”. Fot. Sławoj Dubiel

STR. 10

 **DNI
OPOLA**

**23-26
KWIETNIA**



PROGRAM
NA STR. 13-16

WICEPREZYDENT MIROSŁAW
PIETRUCHA: ORGANIZACJE
POZARZĄDOWE TO WENTYL
BEZPIECZEŃSTWA DLA WŁADZ

STR. 2

RYCERZE Z OPOLSKIEGO „WIWERNU”
CHCĄ ZAGRAĆ W „WIEDŹMINIE”.
I MAJĄ NA TO DUŻĄ SZANSĘ

STR. 7

JAK BABCIE I MAMY CZWARTKOWE
OBIADY ZAMIENIŁY NA WYKŁADY, CZYLI
AKADEMIA MŁODYCH SERC

STR. 22

Biuro Organizacji Pozarządowych Urzędu Miasta w Opolu ogłosiło Konkurs „Niepozorny 1%”. Jego uczestnikami mogą być organizacje pożytku publicznego działające na rzecz mieszkańców Opola, uprawnione do pozyskania 1% podatku za 2014 r., które wyślą prace w formie zdjęcia, MP3 (spotu) lub pliku wideo obrazujące hasło konkursowe „NIEPOZORNY 1 %” na adres trzcisektor.opole@gmail.com wraz z krótkim opisem swojej działalności i nr KRS.

Organizacje mogą nadsyłać swoje prace na konkurs od 16.03 (poniedziałek) do 29.03 (niedziela) do godz. 23:59. Współorganizatorem konkursu jest 24opole Sp. z o.o.

Do wygrania są atrakcyjne nagrody, w tym kampania reklamowa na portalu www.24opole.pl o wartości 1200 zł dla zwycięzcy głosowania internetowego.

Wybór najlepszego zdjęcia, pliku MP3 lub pliku wideo zostanie dokonany przez jury składające się z dwóch pracowników Urzędu Miasta Opola, opolskich dziennikarzy i przedstawiciela współorganizatora.

Głosowanie na portalu internetowym www.1procent.24opole.pl odbędzie się od 02.04 (czwartek) do 12.04 (niedziela) do godz. 23:59.

Nagrodę specjalną ufundowaną przez portal 24opole.pl otrzyma organizacja, która zbierze najwięcej głosów w formie „udostępnień” swojej pracy na stronie internetowej konkursu.

Rozstrzygnięcie konkursu (ogłoszenie wyników) oraz rozdanie nagród przez Prezydenta Miasta Opola nastąpi w czasie DNI OPOLA podczas imprezy plenerowej. Szczegóły i regulamin konkursu na portalu Opolskiego Trzeciego Sektora

www.trzcisektor.opole.pl.

Zapraszamy do udziału!

Z MIROSLAWEM
PIETRUCHĄ,
WICEPREZYDENTEM
OPOLA

ROZMAWIA
JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT



Organizacje pozarządowe to wentyl bezpieczeństwa dla władz

– Bycie prezydentem to misja, służba czy samorealizacja?

– Każdy, kto wchodzi w przestrzeń publiczną, musi liczyć się z tym, że jego intencje, realizacja tych intencji będą podlegały ocenie. Po drugie, czy angażujemy się, bo mamy do wypełnienia pewną misję, jakkolwiek ją postrzegamy, czy jest to tylko kwestia realizowania samego siebie? Myślę, że tego nie da się tak do końca rozdzielić, a mówię to na podstawie tego, że z samorządem Opola jestem związany od 2002 roku, od kiedy prezydentem był Ryszard Zembaczyński.

– Co panu dał ten czas?

– Obserwowałem od 2002 do 2011 roku funkcjonowanie urzędu miasta. Uczestniczyłem w tych wszystkich spotkaniach, naradach. Nie byłem i nie jestem człowiekiem żadnej partii politycznej. Moja obecność, moja relacja wiązała się tylko z prezydentem Zembaczyńskim. To była ta jedyna perspektywa – patrzenie kogoś, kto ma świadomość pewnych mechanizmów zarządzania tym wszystkim. Decyzji, a potem ich konsekwencji. Widziałem, jak te elementy funkcjonują z perspektywy wdrażania ich w życie, jak poszczególne komórki funkcjonują. Potem przez ponad trzy lata pracowałem w Miejskim Zarządzie Dróg, co prawda, nie jest to instytucja strukturalnie związana z urzędem miasta, ale ciągle samorządowa. Z tej strony to była perspektywa już nie obserwatora, ale wykonawcy. Od po-

nad dwunastu lat jestem związany z samorządem. To doświadczenie daje mi podstawy, żeby wykorzystywać to od strony praktycznej. Wiem, jakich działań wymaga nawet najlepszy pomysł, żeby wprowadzić go w obieg.

– A skąd wziął się pomysł, żeby spółka miejska WIK wyasygnowała ze swojej kasy sporą sumę na rzecz spraw społecznych w ramach tzw. odpowiedzialności społecznej biznesu.

– Jako samorząd odpowiadamy nie tylko w tej przestrzeni podstawowej, w ramach zakresu obowiązków. Współczesne nowoczesne firmy myślą także o sensownym wpływie na rzeczywistość społeczną. Spółka WiK jako pierwsza na taką skalę otwiera się na te potrzeby, to jest w jakimś sensie – może jeszcze nieświadomiona – rewolucja, jeśli chodzi o sposób funkcjonowania spółek.

– Ktoś może powiedzieć, że to nie jest ciche dawanie potrzebującym, a spektakularne przy oku kamer i błysku fleszy.

– Rozdajemy pieniądze, więc dziennikarze, opinia publiczna mają prawo wiedzieć i kontrolować, dowiadywać się, jak te pieniądze są rozdawane. Nie można tego zrobić inaczej.

– Na pana wrażliwość ma zapewne przeszłość dziennikarską katolickiego...

– Proszę w ten sposób na to nie patrzeć, to pomysł, który wyszedł z kręgu nowych władz miasta. A wrażliwości na sprawy

społeczne nie trzeba tłumaczyć, taką wrażliwość mają wszyscy prezydenci. To także inicjatywa szefów spółki, bo gdyby się na to nie zgodzili, to nie byłoby sprawy. Oni są podmiotem niezależnym i nie można ich do cokolwiek zmuszać. Gdyby nie chcieli, to znaleźliby wiele sposobów, żeby się nie zgodzić.

– Skąd pan czerpie pomysły? To wynik inspiracji z wyjazdów zagranicznych?

– Pomysły są efektem burzy mózgów wszystkich prezydentów. Ale też dobre przykłady chcemy czerpać z innych miast polskich i europejskich, bo my tutaj nie odkrywamy Ameryki. Korzystamy z rozwiązań, które ktoś już wypróbował.

– W przypadku trasy średnicowej albo obwodnicy południowej Opola nikt nie próbował...

– Te pomysły odziedziczyliśmy po poprzedniej kadencji, to pomysły autorskie prezydenta Zembaczyńskiego. Dyskusja została zogniskowana wokół trzech koncepcji: trasy średnicowej, trasy bolkowskiej i trasy południowej. Trasa bolkowska ostatecznie nie uzyskała poparcia Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Pozostały więc dwie propozycje.

Pytanie też dotyczy tego, na jakich warunkach ta trasa miałaby być realizowana. Czy ponosząc określony nakład finansowy osiągniemy efekt komunikacyjny, o który nam chodzi. Zwracam uwagę, na to, że dyskusja nie może odbywać się w gronie urzędników. Na ten temat powinno wypowiedzieć się społeczeństwo. Po pierwsze musi wiedzieć czym ryzykuje, jakie wartości kładzie na szali – chodzi o wartości środowiskowe, społeczne. Z drugiej strony trzeba mieć świadomość, jakie obciążenia finansowe będą wynikały z konkretnych inwestycji.

– Opolanie mogą wam przypisać po latach, że zniszczyliście albo Pasiekę, albo Bolko...

– Szukamy możliwości rozwiązania tego problemu. Akurat dla mnie Pasieka i Bolko to najpiękniejsze miejsca w mieście. Dzisiaj dowartościowane jeszcze parkiem nadodrzańskim, co uczyniło to miejsce ce-

lem eskapad mieszkańców całego miasta. Przyznaję, że szkoda by tego było. Więc jeśli mielibyśmy podjąć decyzję, że ta przeprawa w tym miejscu musi być, to musielibyśmy mieć również mocne argumenty, poza tymi racjami, o których tutaj mówimy.

- Co jeszcze się zmieni?

- Dowartościowanie transportu rowerowego w infrastrukturze miejskiej. To mają być praktyczne działania, żeby dało się to zmierzyć ilością zbudowanych ścieżek rowerowych. Chcielibyśmy, aby Opole było miastem nowoczesnym, w sensie infrastrukturalnym, za co ja bezpośrednio odpowiadam. Na pewno przebudujemy system oświetlenia miejskiego, zmienimy je na bardziej energooszczędne, ledowe. To będzie skok generacyjny - odcujemy to wszyscy.

- Jakiś szczególny priorytet na najbliższe lata?

- Rozwój komunikacji miejskiej. Będziemy pracowali nad takimi rozwiązaniami, które spowodują, że autobusy będą szczególnie dla tych, którzy korzystają z odległych dzielnic miasta, żeby stanowiły alternatywny środek komunikacji dla

indywidualnego ruchu samochodowego.

- Czy opolanie dadzą się namówić do rezygnacji ze swoich samochodów na rzecz komunikacji publicznej?

- Nie musimy apelować do pewnego poczucia odpowiedzialności mieszkańców, bo już wiele osób jest gotowa zrezygnować z transportu indywidualnego. Przekonamy prostym rachunkiem, że korzystanie z samochodu oznacza taki wydatek miesięcznie, który przegrywa z komunikacją publiczną. Która może być alternatywą, wygodną możliwością dojazdu w czystym, ekologicznym sensie - i punktualną.

- Co z mostem na ulicy Niemodlińskiej?

- Ten osławiony most na ulicy Niemodlińskiej to będzie nowoczesna konstrukcja, to będzie pewien punkt zwrotny w rozwiązaniu problemów opolan, którzy dojeżdżają z Zaodrza do centrum. Chcemy zmienić układ drogowy w obrębie ulicy Niemodlińskiej, aż do węzła przy wylocie w kierunku Komprachcic i dalej Niemodlina. Na pewno pewien komfort jazdy na tym nowym trakcie komunikacyj-

nym będzie wartością dla tych, którzy codziennie dojeżdżają. To będą także takie elementy infrastruktury węzłów łączących funkcje przesiadkowe transportu rowerowego i transportu publicznego w okolicach Dworca Opole Wschodnie i Opole Główne. Chcemy zbudować takie punkty, gdzie Opolanie mogliby dokonać wyboru, gdzie zostawić np. samochód, czy skorzystać z komunikacji publicznej, czy przesiąść się na miejski rower. To mają być takie centra przesiadkowe. To największe zadanie jeśli chodzi o infrastrukturę miejską powinno być zrealizowane w ciągu najbliższych czterech lat.

- Mieszkańcy peryferyjnych dzielnic Opola od lat podnoszą, że trzeba je docenić, doinvestować.

- Często się kontaktuję z mieszkańcami dzielnic w południowej części miasta, czyli Groszowicami, Maliną, Grotowicami. Tam są ludzie o dużym harcie ducha, zaangażowani w sprawy społeczne. Natomiast co do dróg, chodników, kanalizacji sanitarnej, oświetlenia, to tam skala tych potrzeb jest przeogromna. W moim odczuciu powinien

powstać systematyczny plan dofinansowania tej małej infrastruktury.

- Organizacje pozarządowe, jaką ich rolę pan widzi w zmienianiu miasta?

- One pełnią bardzo istotną rolę w każdej przestrzeni życia. To są przede wszystkim pasjonaci, robią to z przyjemności i poczucia pewnej misji życiowej. Same dyskusje i konsultowanie pomysłów z ludźmi z organizacji pozarządowych to dodatkowy wentyl bezpieczeństwa dla władz samorządowych. Chodzi o to, czy koncepcje, które próbujemy wdrażać, mają sens. Jeśli one przejdą jeszcze tę próbę weryfikacji przez organizacje pozarządowe - które są najbardziej srogimi, ale bardzo wartościowymi krytykami - to dzięki temu to, co staramy się robić, będzie po prostu lepsze. Tam, gdzie dopuszczamy do udziału organizacje pozarządowe, podejmowane decyzje są bliższe oczekiwaniom mieszkańców. Chodzi też o to, by nie poprawiać życia tam, gdzie się wszystko dobrze toczy. Po pierwsze nie szkodzić - to stara lekarska maksyma, której chcemy się trzymać.

ZBUDUJEMY MOSTY MIĘDZY LUDŹMI



Marzena Sedlaczek

Centrum Dialogu Obywatelskiego to nowa jednostka Urzędu Miasta Opole, która powstała na bazie Biura Organizacji Pozarządowych i jego pracowników. CDO będzie zajmowało się budżetem obywatelskim, radami dzielnic, wolontariatem, obsługą organizacji po-

zarządowych i konsultacjami społecznymi.

- To ma być kluczowa jednostka, bo chcemy budować społeczeństwo obywatelskie - podkreśla Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola. - Stawiamy na demokrację bezpośrednią. Teraz mieszkańcy będą mogli zabrać głos częściej i głośniej.

Władze miasta stawiają na rozwój i współpracę z Radami Dzielnic, których liczba się zwiększy, bo kolejne wnioski trafiają do UM. - Nie wystarczy budowanie mostów w mieście - podkreślił prezydent. - Poprzez politykę chcemy budować mosty między ludźmi.

Naczelnikiem CDO została Marzena Sedlaczek, absolwentka Uniwersytetu Opolskiego (Wydział Pedagogiczno-Historyczny, kierunek pedagogika reso-

cializacyjna), która przez 16 lat pracowała w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, z czego 6 lat była pracownikiem socjalnym, potem została kierownikiem regionu opiekuńczego.

- Moja dotychczasowa praca nauczyła mnie pokory wobec siebie i szacunku do drugiego człowieka - mówi Sedlaczek. - Nigdy nie miałam problemów z komunikacją międzyludzką, więc będę mogła to wykorzystać w pracy z aktywnymi mieszkańcami naszego miasta. Jestem prezesem Oddziału Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Opolu, a wchodząc niejako z drugiej strony wiem, czego organizacje oczekują, co chciałyby robić i z jakimi problemami się zderzają. Z własnej praktyki wiem, w czym urząd może pomóc, a w czym utrudnić życie wszystkim osobom, któ-

re podejmują aktywność obywatelską. A co do samych organizacji pozarządowych, do wszystkich inicjatyw obywatelskich, chcemy, żeby wypełniały jak najsprawniej przestrzenie niewypełnione przez władze.

A wizja kierowanego przez nią Centrum?

- Wizję działania biura już mam, ale wcześniej chcę o tym porozmawiać z moimi pracownikami - podkreśla. - Najpierw muszę poznać ich mocne strony. Chciałabym, żeby pracowali z pasją, po prostu robili to, co najlepiej potrafią.

Nową osobą w CDO jest także Adrianna Paroń, p.o. zastępcy naczelnika w miejsce Jana Całki, który przebywa na zwolnieniu lekarskim. Centrum będzie miało siedzibę na parterze budynku przy ulicy Koraszewskiego 7-9.

Zagrać siebie, AŻ DO BÓLU



Projekt „Transitory Life”, reż. Ivana Indjin

Fot. Magdalena Sztandara

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

**ZESPÓŁ „TEATROWNI”
WCHODZI NA SCENĘ.
KOLEJNO ZACZYNAJĄ
PRZEDSTAWIAĆ SWOJE
ETIUDY. – DOBRZE,
DOBRZE! – KRZYCZY
GRAŻYNA MISIOROWSKA
DO LUCYNY,
KTÓRA ODGRYWA
PRZYGOTOWANĄ
ETIUDĘ. GŁOS AKTORKI
WYPEŁNIA SCENĘ
OPOLSKIEGO TEATRU IM.
J. KOCHANOWSKIEGO.**

A ty, jak masz być skromna, to nie możesz zakrywać łona, a prowokacyjnie biust wywalać! – znów krzyczy Misiorowska, tym razem już do innej kobiety.

Na scenie wypełnionej ludźmi dominują dwa głosy, Misiorowskiej i Macieja Namysł, aktorów Kochanowskiego, którzy prowadzą zajęcia „Teatrowni”.

– Jeżeli krzyczysz, to mocno! To nie może być takie anemiczne. Nie jesteś wtedy przekonująca! – Namysło dobitnie i głośno tłumaczy jednej

z uczestniczek zajęć, jak ma grać.

Podczas prób teatralnych krzyk prowadzących, siła ich głosu staje się bodźcem, którym raczą aktorów – wydobywa z nich ekspresję.

Namysło jest prezesem Stowarzyszenia „Kochanowski” przy Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu.

– Założenie było takie, żeby promować teatr, stworzyć warsztaty teatralne dla opolan. I zderzać się z trudnymi tematami, takimi jak śmierć, starość, samotność i choroba – tłumaczy Maciej Namysło.

– Cztery lata temu daliśmy więc ogłoszenie do gazety, że Stowarzyszenie „Kochanowski” zaprasza na warsztaty teatralne – dodaje Grażyna Misiorowska. – No i odzew przeszedł na szczebel oczekiwaniami...

Nie wszyscy, którzy się wtedy licznie zgłosili, zostali. Pasja teatralna, czy obietnica przygody związanej ze sceną nie zawsze pokrywała się z oczekiwaniami.

– Zdarzało się, że ktoś przychodził z nadzieją, że zostanie wielkim artystą – mówi Misiorowska. – A tutaj nic takiego nie

obiecywaliśmy. „Teatrownia” to projekt otwarty, zawsze może przyjść ktoś nowy.

Zespół przyciąga różne charaktery i przypadki – ludzi młodych i starszych, o różnych doświadczeniach życiowych. To na co dzień siewowicie, urzędnicy, bezrobotni, mechanicy i przedstawiciele handlowi. Są wśród nich zdrowi, ale też po terapiach onkologicznych. Ludzie z poszarpanymi życiorysami i tacy, których życie biegło jednostajnie i prosto.

– To mikroświat odzwierciedlający makroświat – mówią Misiorowska i Namysło. – Teatr uwalnia emocje, więc dla wielu osób staje się terapią.

Koniec przerwy, zespół wbiega na scenę. Na czarnych deskach rozkładają prześcieradła.

– Muzyka jest dla widza, a ty musisz swoje przedstawić! – dudni głos Misiorowskiej.

– Wszystkie etiudy stają się częścią całego spektaklu, „zlepionego” z fragmentów – mówi Adrianna Bątkiewicz, na co dzień przedstawiciel handlowy. Teraz jest w zaważowanej ciąży. Kiedy sie-

dzi brzuch faluje, zmienia kształt – znak życia...

Zespół ma na swoim koncie cztery spektakle, każdy przygotowywany w ciągu całego roku.

– Dlaczego trafiłam do „Teatrowni”? – głośno zastanawia się Adrianna.

Mówi, że od zawsze kochała teatr, który jest jej równoległym życiem. Móc przenieść się z widowni na scenę, a potem jeszcze zagrać przed widzem – to wyzwanie.

– Teraz dokumentuję swoją ciężą na zdjęciach i filmach. Mój rosnący brzuch ma się stać częścią spektaklu – zdradza Adrianna.

A nowo narodzone dziecko będzie w centrum spektaklu.

– I najlepiej, żeby się jeszcze rozwrzeszczało – dodaje Misiorowska.

W spektaklu zabraknie Jana. Odszedł. Po Janie pozostało puste krzesło, na którym zawsze siadał. I żadna choroba tego nie zapowiedziała. – A przynajmniej nic o niej nie wspominał – mówi w „Teatrowni”.

Chociaż, jakby się zastanowić...

– Ostatnio dużo jakoś mówił o odchodzeniu – wspominają Jana, który przed odejściem statystował w „Alicji po drugiej stronie lustra”, profesjonalnym przedstawieniu w Kochanowskim.

W ubiegłorocznym przedstawieniu „Nietrawne życie” Jan refleksyjnie spoglądał z plakatu. W „Alicji po drugiej stronie lustra”, wśród zawodowych aktorów wystąpiła też Lucyna Klimczuk-Mucha.

– To jest niewyobrazalna przygoda – podkreśla pani Lucyna. – Wychodziłam dziesięć razy na scenę, dałam radę. Wyjście na scenę może być takie jak wyprawa na Kilimandżaro, albo azjatyckie ośmiotysięczniki, bo jak tutaj twierdzą, każdy wybiera swoje ścieżki.

Krystyna Borowicz też jest od początku w „Teatrowni”. Podobnie jak pozostali – z miłości do sceny.

JUSTYNA o złotym sercu

– Kiedyś tylko mijałam na ulicy Grażynę Misińską, a teraz mogę od niej czerpać – zaznacza pani Krystyna. – To niesamowite, że uczę się teatru od aktorów. Poza tym zawsze byłam bardzo nieśmiała. Nie wyobrażałam sobie, żeby stanąć solo przed widzami na scenie. Sceny zbiorowe to zdecydowanie prostsze.

Mówi, że teatr pomógł jej zapanować nad sobą, nad emocjami.

– Miałam swoje trzy i pół minuty na scenie, tylko ja i widzowie – podkreśla.

Była to scena, którą zapamiętano. Na podobieństwo kultowej sceny Marilyn Monroe nad wywietrznikiem podwijającym sukienkę.

– Kobieta, którą grałam, przeżywała orgazm – zdradza pani Krystyna. Po chwili na scenę wkroczył mężczyzna, dla którego życie straciło sens. Ten mężczyzna подарował jej hulajnogę.

– Jeździłam na tej hulajnodze po scenie.... – opowiada.

Monolog Krystyny, część jednego spektaklu, a właściwie fragment jej życia.

– Mówiłam o ścinaniu drzewa przed moim domem. Towarzyszyło mi każdego dnia – opowiada. – Potem je ścinano kawałek po kawałku. W samym czasie umierała moja siostra...

Dla zespołu „Teatro-wi” każdy, kto do nich dołączy, dołączy też swoim fragmentem życia do współtworzonego spektaklu. Wszystko dokumentuje w kronice z benedyktyńską dokładnością Alicja Pajak – wydarzenie, po wydarzeniu zespołu. – Warto dokumentować, jak się rozwijamy, jak inaczej z każdym przedstawieniem patrzemy na świat – dodaje pani Alicja.

– I to nie jest tak, że tylko oni od nas czerpią, to jest przepływ, uczymy się od siebie wzajemnie różnej optyki świata – podkreślają Grażyna Misińska i Maciej Namysło.

– TO WYRÓŻNIENIE PRZYSZŁO NIESPODZIEWANIE, WRĘCZ ZAPOMNIAŁAM O SAMYM ROZSTRZYgniĘCIU KONKURSU – PRZYNAJE NAJLEPSZA OPOLSKA WOLONTARIUSZKA W 2014 ROKU, KTÓRA NA CODZIEŃ ZAJMUJE SIĘ DZIEĆMI W SZKOLE SPECJALNEJ W OPOLU.

Justyna Szlezinger to wiecznie uśmiechnięta, energiczna i pozytywnie nastawiona do życia dziewczyna. I to głównie tym cechom zawdzięcza zwycięstwo w konkursie organizowanym przez Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych. Do udziału namówił ją jej opiekun, nauczyciel pracujący w szkole specjalnej.

– Oceniano dowolną formę pisemną, która miała przedstawiać pracę wolontariusza. Bałam się, że nie będę miała o czym napisać, a później musiałam wszystko skracać, żeby nie przekroczyć maksymalnej objętości – śmieje się Justyna, studentka oligofrenopedagogiki (czyli pedagogiki osób z niepełnosprawnością intelektualną) na Uniwersytecie Opolskim.

Skąd wziął się u niej zapał do tego, co robi? Z jej opowieści przebija naturalna skromność, ale słuchając tego, co mówi, można śmiało dojść do wniosku, że jest to skromność co najmniej lekko przesadzona.

– No cóż, po maturze miałam najdłuższe w życiu wakacje, a coś wypadało robić, więc zaczęłam działać w świetlicy środowiskowej w moim rodzinnym Dobrodzieniu – opowiada Justyna. – Poza tym wiedziałam już, co będę studiować, a teraz przecież tyle mówi się o młodych bezrobotnych absolwentach bez doświadczenia, więc postanowiłam zdobyć je wcześniej...

Nie przeszkadzało jej, że pracowała za darmo, podczas gdy wielu jej rówieśników mogło w tym czasie po raz pierwszy w życiu zarobić większe pieniądze. Nie bez znaczenia było również to, że dużo wcześniej poznała już pewne formy wolontariatu i niesienia pomocy: kwestowanie na rzecz WOŚP, zbieranie nakrętek w szkole itd. Zresztą, można by długo wymieniać. Jak sama przewrotnie mówi – będąc dzieckiem, chciała już... zajmować się dziećmi.

– Zawsze myślałam nad zawodem przedszkolanki, a moje pierwsze koty za płoty, to było pilnowanie dzieci sąsiadów, co sprawiało mi ogromną frajdę – opowiada.

Opieka nad młodszymi okazała się dla niej niemalże powołaniem, po doświadczeniach z pierwszego roku studiów, gdy zakotwiczyła



przy niewidomych. Byli to przeważnie ludzie dorośli, których nie trzeba było niczego uczyć, a jedynie czasem w czymś pomóc.

– I chyba to zaważyło na tym, gdzie teraz od paru lat się znajduję – mówi Justyna Szlezinger. – Bo przecież dzieci niepełnosprawne umysłowo to osoby wymagające ciągłej nauki i przede wszystkim odpowiedniej metody dotarcia, dzięki której ta nauka odniesie skutek.

Wolontariuszka przyznaje, że chodzi tu z pozoru o małe rzeczy, które są jednak czymś wielkim dla dzieciaków.

– Takie momenty szczególnie napędzają mnie do działania, bo widzę, że moje pomysły, cierpliwość i upór dają efekty – tłumaczy. – Mam dobry kontakt z dziećmi i myślę, że tej pracy po prostu nie da się wykonywać z przymusu. Ja ją uwielbiam i czuję, że to jest „to” – dodaje.

Faktycznie, trudno mieć co do tego wątpliwości. W sytuacji gdy dla większości studentów weekend to przeważnie czas imprez lub – co tu dużo mówić – leniuchowania, dla opolskiej Wolontariuszki roku 2014 to zazwyczaj pracowity okres w szkole specjalnej, gdzie można nauczyć dzieciaki liczyć, rozwiązywać różnego rodzaju zadania, czy trenować otwartość na świat, co dotyczy się szczególnie podopiecznych z autyzmem.

Do zakończenia studiów pozostał jej ponad rok. Justyna Szlezinger wie, co chciałaby robić w przyszłości i ma na to wszelkie „papiery”. Trzeba trzymać kciuki, żeby tych planów nie zmieniła. Bo dzięki takim, jak Justyna, świat jest po prostu lepszy.



Z DOROTĄ
MICHNIEWICZ-RYBARZ,
NACZELNIK WYDZIAŁU
KULTURY I PROMOCJI
URZĘDU MIASTA W OPOLU
ROZMAWIA JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Pomożemy organizacjom, dając im pieniądze na wkład własny

– Dwa znane festiwale z kalendarza imprez opolskich zostaną na stałe wpisane do harmonogramu wydatków budżetu miasta. To oznacza, że ich organizatorzy odetchną z wielką ulgą...

– Prezydent Arkadiusz Wiśniewski podjął decyzję, że w przeciągu najbliższych trzech lat takie pewne finansowanie otrzymają festiwal Opolskie Lamy oraz Festiwal Perkusyjny. Dla organizatorów tych imprez będzie to duże ułatwienie, bo nie będą musieli brać udziału w konkursach. Mając świadomość zagwarantowanych pieniędzy łatwiej planować, swobodnie można zamawiać czy kontraktować artystów lub bilety lotnicze z wyprzedzeniem. Łatwiej więc skalkulować imprezę, obniżyć jej koszt.

– Imprez, bez których Opole nie wyobrażają sobie rocznego kalendarza, jest więcej. Im też przydałoby się stałe finansowanie.

– Organizacje pozarządowe ubiegały się o wpisanie kilku takich ważnych wydarzeń do kalendarza imprez. To „W oparach dźwięku”, znany festiwal organizowany przez stowarzyszenie Marii Ołdak, Ulica Kultury Stowarzyszenia OPAK, Opole Songwriters Festival, Opolski Festiwal Fotografii, Panda Art Festiwal. To są imprezy, które zyskują z roku na rok coraz więcej odbiorców. One wypracowały już albo wypracowują swoją markę. I my je dostrzegamy. Pamiętam pierwszy festiwal Marii Ołdak, ile

było wtedy przeciwności losu... A teraz z każdym roku widać, jak się rozwija.

Szkoda, że od pięciu lat mamy ten sam budżet dla organizacji pozarządowych działających na płaszczyźnie kultury. Przez to wiele projektów stoi w miejscu, nie rozwija się. Trzeba coś zrobić, żeby im pomóc. Wpisanie tych imprez na stałe do budżetu skutkowałooby tym, że inne wydarzenia, które są przygotowywane przez młodszych kolegów, przez młodsze organizacje pozarządowe, mogłyby ewoluować i korzystać z tych środków budżetowych, które teraz są przeznaczane na te znane, stałe, duże imprezy. A warto byłoby wprowadzić na ten rynek usług kulturalnych nowe wydarzenia, nowe podmioty.

– Co z Ulicą Kultury?

– Ulica Kultury to jest bardzo ciekawy projekt, natomiast zdziwiło mnie to, że Stowarzyszenie OPAK nie złożyło w tym roku wniosku o dofinansowanie tego projektu. Wcześniej Stowarzyszenie OPAK prosiło prezydenta, żeby wpisać Ulicę Kultury do kalendarza imprez, które byłyby corocznie finansowane z budżetu na stałe.

– Poza tym reszta bez zmian?

– Szykują się istotne zmiany. Bardzo ważny, wręcz kluczowy dla promocji i wsparcia wielu imprez w Opolu jest pomysł prezydenta Arkadiusza Wiśniewskiego wypracowany z organizacjami pozarządowymi. Polega on na

tym, że w budżecie miasta wyodrębni się pulę środków na wkłady własne dla projektów przygotowanych przez organizacje pozarządowe. Organizacje będą mogły dzięki temu startować w konkursach organizowanych np. przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Do tej pory nasze organizacje często przegrywały z innymi, w konkursach ogólnopolskich czy europejskich, ponieważ miały za niskie wkłady własne. To była jedna z bolączek. Organizacje miały różne ciekawe pomysły, ale nie mogły startować lub miały marne szanse na wygraną w konkursach, gdyż brakowało im odpowiedniego wkładu własnego. Teraz będą miały większe szanse na pozyskanie środków zewnętrznych na organizowanie i wcielenie w życie swoich pomysłów.

– Czy pojawiają się w ogóle nowe organizacje?

– Oczywiście, że są takie nowe inicjatywy i warto byłoby skierować uwagę na te nowe propozycje, pomagając organizacjom np. w przygotowywaniu wniosków i projektów, bo też nie zawsze są one do końca zorientowane, co należy zrobić. W przypadku najmłodszych organizacji często jest idea, entuzjazm, przy jednoczesnej wielkiej niewiedzy na temat spraw formalnych. Występuje dużo emocji, a zapomina się, że trzeba np. zadbać o zapewnienie widzom bezpieczeństwa.

– Przestało się mówić o poziomie wysokim w kulturze.

– Niestety, większość organizacji pozarządowych działających na niwie kultury myśli o przetrwaniu. Często nie dysponują one wystarczającymi środkami, które pozwalają zapewnić wysoki poziom artystyczny. Organizacje myślą, jak utrzymać te stałe wydarzenia, a to się odbywa kosztem jakości. Czynią naprawdę wiele starań, żeby zachować poziom, żeby dalej te imprezy były rozpoznawalne. Ale przy ograniczonych budżetach nie zawsze się to udaje.

– Na pewnym etapie improwizacja i wolontariusze już nie wystarczą...

– Organizacje te już od dawna są w takiej fazie rozwoju,

w której zaczynają się liczyć budżety, a nie tylko kontakty interpersonalne pomagające w organizowaniu imprez. Poniżej pewnego poziomu nie da się czegoś dobrego przygotować. Kultura na całym świecie jest dotowana, a np. teatry samofinansujące i przynoszące zyski się istnieją chyba tylko na Broadwayu. Kultura wymaga wspierania i dotowania, szczególnie kultura wysoka. Utkwiła mi w pamięci uwaga byłego ministra kultury, Kazimierza Michała Ujazdowskiego, który mówiąc ogólnie o kulturze, powiedział, że marginalizowanie i obcinanie budżetów na kulturę powoduje marginalizację regionu. Zrównoważony rozwój to bardzo ważna sprawa i w tym kontekście prezydent Opola widzi konieczność wspierania kultury. Dlatego wyszedł z inicjatywą związaną z wkładem własnym, żeby pomóc tym organizacjom. Dać im możliwość pozyskiwania środków poza budżetem miasta.

– Czy można wesprzeć się na dojrzałych organizacjach pozarządowych rozpowszechniających kulturę wysoką?

– Jak najbardziej. Ludzie działający w tych organizacjach to pasjonaci, specjaliści i entuzjaci. Ani urzędnicy, ani pracownicy instytucji miejskich pewnych kwestii nie wypracują tak jak organizacje pozarządowe. Artyści wolą rozmawiać z „pokrewnymi duszami” a nie z urzędnikami, często urzędu nie traktują jak partnera, chętniej rozmawiają z organizacjami pozarządowymi. Czyli ze strukturami, które gwarantują większą otwartość, elastyczność i płynność działania. Zresztą często to sami artyści zrzeszają się w branżowych stowarzyszeniach. Organizacje pozarządowe działające na płaszczyźnie kultury w Opolu od czasu wprowadzenia Ustawy o pożytku i wolontariacie zmieniły się bardzo, dojrzały, cały czas ewoluują, są naszymi partnerami w działaniu i dyskusji o kulturze miasta. Moim marzeniem jest wzmocnienie działalności kulturalnej poprzez zwiększenie budżetu na kulturę w mieście oraz prowadzenie wspólnych celowych działań kulturalnych i promocyjnych, które stanowią o sile Opola i jego konkurencyjności.

CHCĄ ZAGRAĆ w „Wiedźminie”



Fot. Grupa Wiwern

**TRENUJĄ
ZAAWANSOWANY STYL
WALKI, NIERZADKO
DORÓWNUJĄCY
WSCHODNIM SZTUKOM,
CHOĆ NA DOBRĄ
SPRAWĘ JEDYNE, CO ICH
ŁĄCZY Z AZJATYCKIMI
WOJOWNIKAMI TO
MIECZ, KTÓRY – TAK,
JAK W PRZYPADKU
SAMURAJÓW – ODGRYWA
SYMBOLICZNĄ ROLE.**

Grup rycerskich w ostatnich latach powstało sporo, więc nie wzbudzają już tylu emocji, co kiedyś. Proste i schematyczne skojarzenia związane z tarczą, zbroją, czy machaniem szablą mogą być zatem mylne. Opolska grupa rekonstrukcyjna „Wiwern” wykracza poza te granice, o co stara się szef grupy, Michał Smoliński.

– Przykładamy największą uwagę do detali rycerskich, nie zominając przy tym o całym klimacie i otocze związanej ze średniowieczem, dlatego w naszych szeregach jest także błazen i osoby śpiewające pieśni – opowiada.

Trudno mieć wątpliwości co do takich deklaracji, skoro w całe przedsięwzięcie zaangażowany jest doktorant historii, specjalizujący się w kwestii fechtunku średniowiecznego – czyli

sztuki władania mieczem.

– Mnóstwo czasu poświęconego grupie rekonstrukcyjnej, to czas przy mojej pracy dyplomowej – tłumaczy Michał Smoliński. – To nieustanna analiza źródeł historycznych, w tym rycin, czy nawet do dzisiaj zachowanych traktatów średniowiecznych, w których szczegółowo opisano każdy ruch i element walki.

Okazuje się jednocześnie, że średniowieczni rycerze zazwyczaj nie mieli się czego wstydzić w porównaniu z wojownikami uprawiającymi wschodnie sztuki walki. Źródła pokazują, że technika i umiejętności – mogły się wydawać – ociężałych wojów były nie mniej skomplikowane i złożone.

Takie informacje mogą ujrzyć światło dzienne dzięki dużej rzeszy hobbystów, skupionych wokół rekonstrukcji i wymieniających się spostrzeżeniami poprzez fora internetowe. Jak mówi pan Michał – pewnym fenomenem jest to, że wśród zwykłych pasjonatów zaczęła się zacięrać granica między zabawą, a wręcz pracą naukową, co działa na korzyść poziomu rekonstrukcji, który na przestrzeni lat znacznie poszedł w górę. Widać to choćby patrząc na ludzi, zawodowo zajmujących się two-

rzeniem ekwipunku rycerskiego – kiedyś można było sprzedać wszystko, teraz na rynku ostali się w większości ci, którzy sprzedają sprzęt dobrze odwzorowany.

Nie zmienia to jednak faktu, że w „Wiwernie” starają się tworzyć na własną rękę w jak największym stopniu, co ogranicza koszty i daje możliwość maksymalnie wiernego odzwierciedlenia rekwizytów – szycie szat czy robienie łuków jest zatem na porządku dziennym.

Dzięki temu licząca około 30 członków grupa może pochwalić się pokaźną liczbą strojów, broni itp. Jest to jeden z atutów, który dostrzegli już twórcy filmów i teledysków. Rycerze z Opola wystąpili bowiem w materiale edukacyjnym, dołączonym na płytce do podręcznika Nowej Ery, czyli znanego szkolnego wydawnictwa. Znaleźli się także w wideoklipie Grubsona, jednego z najbardziej znanych wykonawców hip-hop i reggae w Polsce. Stawiali również pierwsze kroki w profesjonalnym filmie fabularnym (etiudzie) Larp, który przedstawia tajemniczy świat fantasy.

– Zresztą, także od fantasy zaczęła się moja długa przygoda ze średniowieczem – mówi Michał Smoliński. – Kiedy byłem mały, rodzice często mi czy-

tali bardziej poważną literaturę, wybierając np. Krzyżaków albo powieści Tolkiena. Zafascynowałem się tym od początku i tak zostało do dzisiaj.

Wojacy z „Wiwern”, jak na pasjonatów przystało, starają się przyjmować w swoje szeregi osoby, którym również leży na sercu maksymalne odwzorowanie przeszłości – w końcu trzeba trzymać jakiś poziom. Takie podejście wynika przede wszystkim z chęci ciągłego rozwoju, którą realizują poprzez udział w szkoleniach, m.in. u doświadczonych kolegów z Czech.

Choć to ich największe hobby, to mimo wszystko nietłuw – opiera się zarówno na pracy umysłowej, jak i na ciężkiej fizycznej harówce, która pozwala opanować średniowieczny fechtunek. Opolscy wojownicy to jednak nie żółtodzioby, ich trzon stanowią osoby zanurzone w średniowieczu od dawien dawna (poprzednio w Opolskim Bractwie Rycerskim). Sama grupa działa od kilku lat, a formalnie – na zasadzie fundacji – od lutego 2015.

– Jeździmy też po Europie (m.in. Skandynawia), pokazujemy się w województwie, tj. w Byczynie i Mosznej, ale w samym Opolu prowadzimy przede wszystkim zajęcia oraz trenujemy fechtunek – mówi prezes fundacji. – Będziemy się teraz starali zaangażować w życie uliczne miasta. Przy okazji być może uda się u nas zorganizować międzynarodowy turniej rycerski, projekt jest już napisany...

Jednym z ostatnich celów fundacji jest wystąpienie w najnowszej ekranizacji „Wiedźmina”. Zazwyczaj byli przez kogoś poleceni, ale tym razem chętnych do wystąpienia w takim filmie może być bardzo wielu. „Wiwern” jednak nie ma się przecież czego wstydzić – doświadczeni i zaprawieni w bojach wojownicy z pewnością powalczą o swoje.

ROLA PETENTA niszczy Trzeci Sektor



DOROTA PIECHOWICZ – WITOŃ

PREZES OPOLSKIEGO CENTRUM
WSPIERANIA INICJATYW
POZARZĄDOWYCH (OCWIP)

Pokuszenie się o refleksję nad kondycją Trzeciego Sektora w Opolu i regionie z jednej strony jest dużym wyzwaniem, a z drugiej pewnym ryzykiem, ponieważ mało jest rzetelnych danych i badań na temat organizacji pozarządowych w naszym mieście i województwie. A ryzyko tkwi w powiedzeniu, że „gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania”. Ważne jednak, aby rozpocząć pewien proces analizy i dyskusji nad III sektorem. Dyskusji, która powinna być wymianą argumentów w tonie wzajemnej tolerancji i kultury współpracy.

„Tęsknota...”

napisał: „Jeśli chcesz zbudować statek, nie zwoluj ludzi, aby ci przynieśli drzewo, przygotowali narzędzia, nie przydzielaj zadań i pracy, lecz wzbudź w nich tęsknotę za dalekim, bezkresnym morzem”.

Zdanie to chyba jak żadne inne kojarzy mi się z filozofią, która towarzyszy ludziom tworzącym organizacje pozarządowe. To ludzie, którzy tę właśnie tęsknotę mają w sercu. Ludzie, którzy z ogromnym zapałem i zaangażowaniem wspierają tych, którzy są słabi, niesamodzielnymi, potrzebującymi. To ludzie, którzy w przenośni budują statek dla tych, którzy sami nie są w stanie o siebie zadbać, siebie ochronić. Sektor pozarządowy to również miejsce, gdzie diagnozowane są społeczne potrzeby, ale też problemy społeczności lokalnych.

TEKSTEM DOROTY PIECHOWICZ-WITOŃ ROZPOCZYMY OTWARTĄ DYSKUSJĘ O KONDYCJI OPOLSKIEGO TRZECIEGO SEKTORA.

W KOLEJNYCH NUMERACH „MONITORA” BĘDIEMY ZAMIESZCZAĆ OPINIE OSÓB ZWIĄZANYCH Z ORGANIZACJAMI POZARZĄDOWYMI LUB MAJĄCYMI WPŁYW NA ICH DZIAŁALNOŚĆ.

„Urzędnik też człowiek, NGO to nie konkurencja”

Pisząc o kondycji organizacji pozarządowych nie sposób nie odnieść się do współpracy III sektora z samorządami. Współpraca ta przez ostatnie lata nabrała zupełnie nowego wymiaru i nowej pozytywnej jakości. Mimo, to współpraca ta nadal obciążona jest wieloma stereotypami i krzywdzącymi dla obu stron opiniami. Należy przy tym podkreślić, że wiele się zmieniło na korzyść autentycznego dialogu. Organizacje pozarządowe wypełniają niezwykle dużą lukę między sektorem publicznym a prywatnym. Z racji jednak specyfiki i pewnej zależności – chociażby od środków finansowych z zewnątrz – nie są jeszcze podmiotem tak silnym jak środowiska przedsiębiorców czy ugrupowania polityczne. Stosunkowo niskie jest również przekonanie wśród przedstawicieli sektora pozarządowego o własnej skuteczności, np. w lobbowaniu zmian i procedur. Często NGO wchodzą w destrukcyjną dla siebie rolę tzw. „petenta”, który jest przesadnie uległy i przeprasza. Sektor pozarządowy nadal szuka stabilności i pewności własnego stanowiska.

„Po owocach ich poznać...”

Nadzieję na tę stabilność dają aktywne działanie i wysokie rezultaty. Nie trzeba strajkować, nie trzeba krzyczeć, nie potrzeba też spotów i reklam. To, co buduje prawdziwy sukces organizacji to jej profesjonalizm, konsekwencja w działaniu i to, co najważniejsze – ludzie, którzy dzięki pomocy i skuteczności NGO otrzymali niezbędną pomoc. Nikt chyba nie dopuszcza do myśli, sytuacji, że nagle zadania publiczne byłyby nie realizowane. Skoro są to tak ważne zadania – przypomnijmy, Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie wskazuje na 33 sfery pożytku publicznego – to ważne jest też dbanie o rozwój III sektora i stwarzanie jak najlepszych warunków, aby problemy lokalne były rozwiązywane przez społeczność i przez organizacje samodzielnie. Zresztą o tym mówi przecież konstytucyjna zasada pomocniczości, czy inaczej subsydiarności (pomocniczość to absolutnie nie pomaganie czy wyęszczanie, jak mogłoby się wydawać, ale stwarzanie warunków do samodzieln-

ności w realizacji inicjatyw na rzecz własnego środowiska, rodziny, osoby).

„Diabeł tkwi w szczegółach...”, w szczegółach, które bardzo często stanowią w codziennym funkcjonowaniu organizacji, bariery nie do przejścia. Jak to bariery?

- nadmiar procedur i ogromna biurokracja, która dosięga również NGO – fakt, jednak czy można inaczej, skoro organizacje pozyskują środki publiczne, środki podatników z 1%, korzystają z ofiarności publicznej?
- sztywne obowiązki związane z prowadzeniem księgowości – rejestrując organizację pozarządową (stowarzyszenie, czy fundację) można zapomnieć o księgowości na tzw. zeszyt. Po rejestracji stajemy się osobą prawną z przywilejami, ale też obowiązkami. Jednym z nich są obowiązki sprawozdawcze w tym prowadzenie pełnej księgowości, która w sprawozdaniu finansowym jest niezbędna.
- portfel wciąg pusty – kolejny ogromny problem organizacji to pozyskiwanie środków finansowych na działania. Organizacji pozarządowych przybywa, stonkowo stałe są przy tym źródła finansowania, po które mogą sięgać. Czy organizacje wykorzystują dostępne środki w pełni, a czy uzależniają się od jednego źródła finansowania?
- wiedza podana na tacy – liczba danych, jakimi jesteśmy dosłownie bombardowani każdego dnia, jest ogromna. W tym gąszczu wielu liderom organizacji pozarządowych trudno jest odsiać te informacje, które są ważne, mniej ważne, a które kluczowe dla przyszłości organizacji. Dodatkowo jeden z większych grzechów naszych organizacji to brak wiedzy, gdzie przydatne informacje dla siebie możemy znaleźć. Wśród wielu organizacji powtarza się oczekiwanie, aby dane były zbierane i podawane im np. drogą mailową. Jedni mówią, że to brak samodzielności ze strony NGO, inni, że to idealne zadanie dla struktur wspierających rozwój sektora.
- nowoczesne technologie – coś, co może być pomocne (komputer, internet, media społecznościowe) pod warunkiem,

że potrafimy z tych narzędzi korzystać. Niestety, ogromnym problemem wielu opolskich organizacji jest brak dostępu do komputera i internetu. Brak umiejętności korzystania z tych technologii jest również częsty. Wreszcie utrudnia to kontakt z taką organizacją, ponieważ jeśli nie mamy strony internetowej lub chociażby adresu poczty mailowej to dosłownie i w przenośni odcinamy się od bieżących informacji. Jeśli do tego dodamy, że tak naprawdę większość wniosków aplikacyjnych w konkursach wypełnia się w generatorach on-line, mamy smutny bilans NGO, które tej umiejętności są pozbawione, a co za tym idzie, pozbawiają się możliwości ubiegania o pieniądze na działanie.

„Czy chceć znaczy móc”? Oby! Choć obserwacje mogą być różne w tym zakresie. Wiele negatywnych opinii pojawia się ze strony organizacji pozarządowych. Dotyczą podstaw prawnych, wymagających procedur, trudności w zdobywaniu i rozliczaniu środków finansowych. Wiele z tych organizacji zatrzymuje się na etapie diagnozy własnych deficytów. Wiele jednak, wiedząc, gdzie są słabe strony w działaniu próbuje niwelować je albo poprzez wsparcie silniejszego partnera, albo poprzez doksztalcenie, konsultacje i doradztwo. Pamiętajmy jednak, że nawet najlepszy doradca nie zrobi niczego za nas! Doradztwo to pomoc w określaniu możliwości, ale nie wyrażanie klienta.

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje” – to motto powinno przyświecać współpracy międzysektorowej, ale też budowaniu właściwych relacji wewnątrz sektora pozarządowego. Czy łatwo jest współpracować? Czy łatwo krytykować i rywalizować? Współpraca jest wymagająca, trzeba dać z siebie to, co najlepsze. Rywalizacja – tak, jeśli jest zgodna z zasadami ogólnego współzycia i rywalizacja, która ma przynieść najbardziej efektywną usługę np. mieszkańcom miasta Opola.

Nikt nie jest dobrym sędzią w swojej własnej sprawie” – czyli słowo podsumowania jak trudno ocenić samego siebie. Zachęcam jednak wszystkie organizacje pozarządowe do głębokiej refleksji również nad tym, co warto zmienić w naszych organizacjach. Warto spojrzeć jak dyskusja na ten temat przebiegała na łamach portalu ngo.pl, czyli rzecz o tym, że „nie wszystko złoto, co się świeci” (www.ngo.pl, „Grzechy główne NGO: należy mi się, bo istnieję”, tekst z 18.01.2012 roku... nadal aktualny).

Wszystkim opolskim organizacjom życzyć sukcesów i wytrwałości. Siły przekonywania partnerów i sprawczości. Efektywności w działaniu oraz zadowolenia członków zespołu. Wszystkim za trud, zaangażowanie i bezkresne oddanie sprawie należą się wyrazy uznania i szczerze podziękowanie!

Raport



Nagle ubyło filantropów

W ciągu ostatnich kilku lat Polki i Polacy coraz chętniej wrzucali pieniądze do puszek lub w inny sposób angażowali się w filantropię. W 2014 robili to już mniej chętnie – pokazują to wyniki najnowszych badań Stowarzyszenia Klon/Jawor.

Dwie trzecie z nas deklaruje, że w ub.r. materialnie wsparło organizacje lub grupy społeczne, co oznacza istotny spadek w porównaniu do poprzedniego roku. Poziom filantropii w Polsce w przeciągu ostatnich pięciu lat systematycznie wzrastał. Jeszcze w 2009 roku połowa Polek i Polaków deklarowała finansowe lub rzeczowe wsparcie organizacji lub grup społecznych, a rok temu było to blisko trzy czwarte naszego społeczeństwa (74%).

Zgodnie z wynikami najnowszych badań Stowarzyszenia Klon/Jawor z listopada 2014 roku, trend wzrostu filantropii nie został utrzymany – 66% badanych zadeklarowało, że w ciągu ostatniego roku wrzuciło pieniądze do puszek, wysłało SMS lub w inny sposób wsparło materialnie organizacje lub grupy społeczne. Oznacza to ośmiopunktowy spadek w porównaniu do wyniku sprzed roku, a tym samym powrót do wartości wskaźnika z roku 2011.

– Darowizny, a zwłaszcza darowizny stałe, regularne, nie są popularnym sposobem wsparcia organizacji – mówi Dorota Setniewska z portalu ngo.pl. – Wolimy

pojedyncze, spektakularne akcje, niż przekazywanie fundacji czy stowarzyszeniu co miesiąc nawet niewielkich kwot. Nie wiemy też, z czym taka darowizna się wiąże i że np. możemy ją sobie odliczyć od dochodu. Często także mylimy 1% z filantropią i uznajemy, że skoro wskazaliśmy w formularzu PIT jakąś organizację, to przekazaliśmy jej darowiznę.

Niezmiennie filantropia jest powiązana z wykształceniem i dochodem. To osoby z wykształceniem wyższym częściej niż z podstawowym i zawodowym, a także z zamożniejszych gospodarstw domowych, angażują się w filantropię. Ponadto filantropami są częściej osoby z miast powyżej pięćdziesięciu tysięcy mieszkańców niż mieszkańcy mniejszych miast i wsi. Materialne wspieranie organizacji lub grup społecznych łączy się także z aktywnością wolontariacką – to osoby pracujące społecznie na rzecz lub za pośrednictwem organizacji pozarządowych lub grup społecznych częściej decydują się na filantropię, niż osoby, które wolontariuszami nie są (wśród wolontariuszy 95% jest filantropami, a wśród osób, które wolontariuszami nie są – 60%).

Badanie „Wolontariat, filantropia, 1%” przeprowadzone na reprezentatywnej próbie 1003 Polaków powyżej 15. roku życia metodą CAPI (wywiad osobisty wspomagany komputerowo) w listopadzie 2014 roku przez Millward Brown na zlecenie Stowarzyszenia Klon/Jawor.

Jest w orkiestrze dętej JAKAŚ SIŁA



Fot. Lucyna Sterniuk - Gronek

JEST W ORKIESTRACH DĘTYCH JAKAŚ SIŁA – JAK ŚPIEWA HALINA KUNICKA W JEDNEJ ZE SWOICH PIOSENEK. NIE BEZ PRZYCZYNY. TRADYCJE WSPÓLNEGO MUZYKOWANIA SĄ WPISANE W KRAJOBRAZ ŚLĄSKI OD POKOLEŃ, STANOWIĄC NIEROZERWALNY ELEMENT KULTURY MUZYCZNEJ REGIONU.

Na Śląsku rozwinęły się szczególnie dwa rodzaje zespołów muzycznych: chóry lub zespoły śpiewacze oraz orkiestry dęte. Jedną z nich jest Orkiestra Dęta Zespołu Szkół Elektrycznych im. T. Kościuszki w Opolu, zwana Elektrycznymi Dęciakami. To obecnie najstarsza i jedna z dwóch tego typu orkiestr szkolnictwa średnio-technicznego w regionie.

Od września 2000 roku orkiestrę prowadzi Przemysław Ślusarczyk – kompozytor, dyrygent i menedżer kultury. Włączył on nowe gatunki muzyczne do repertuaru orkiestry, który obejmuje szerokie spektrum od marszów, standardów jazzowych poprzez muzykę taneczną, pop, opracowania muzyki poważnej i improwizację.

– Obecne czasy stawiają nowe wyzwania, zespół musi się rozwijać i stale doskonalić swoje umiejętności, musi być konkurencyjny wobec innych – podkreśla Ślusarczyk.

Zespół koncertuje nie tylko w Opolu, ale w całym kraju, zdobywa też liczne nagrody w przeglądach i konkursach. W listopadzie 2000 r. orkiestra dokonała pierwszego w jej historii nagrania muzyki teatralnej, skomponowanej przez obecnego opiekuna, do komedii A. Fredry „Damy i Huzary”. W sezonie 2015/2016 zespół będzie obchodził swoje

55. urodziny. Orkiestra posiada własną salę prób w Zespole Szkół Elektrycznych z niezależnym wejściem. Nabór do zespołu jest otwarty i trwa cały rok (więcej na stronie: www.odzse.art.pl).

Przemysław Ślusarczyk prowadzi także Grudzińską Orkiestrę Dętą, jest również pomysłodawcą i twórcą Orkiestry Politechniki Opolskiej, działającej od 2006 roku. Wojażuje ona i gra z sukcesami w całym kraju, na różnych konkursach i uroczystościach.

Orkiestra działa w ramach Centrum Kultury Studenckiej Politechniki Opolskiej. Siedzibą zespołu i miejscem prób jest sala nr 45 w Zespole dydaktycznym „Łącznik” przy ulicy Mikołajczyka 16. Nieprzerwanie trwa także nabór do orkiestry. Zespół jest otwarty nie tylko dla studentów, ale dla wszystkich, którzy chcą aktywnie rozwijać się muzycz-

nie (więcej na stronie: www.opo.art.pl).

Oprócz tego grupa studentów gra w formacji el12 Opole Politechnic Band. – Na pomysł jej utworzenia wpadłem w lutym 2010 roku po koncercie noworocznym Opole-Pekin w Instytucie Konfucjusza działającym na Politechnice Opolskiej – mówi Przemysław Ślusarczyk. – A nazwa zespołu wiąże się instytucjami, które wspierają to przedsięwzięcie, Politechniką Opolską i Przedsiębiorstwem el12 Sp. z o.o.

Repertuar zespołu stanowią piosenki, utwory muzyki rozrywkowej, aranżacje tematów muzyki filmowej, jazz... (więcej na stronie: www.el12-opolepolitechnicband.opolskie.art.pl).

Najmłodszym zespołem orkiestrowym prowadzonym przez Ślusarczyka, od 2014 roku, jest Grudzińska Orkiestra Dęta, która działa przy Parafii Matki Boskiej Fatimskiej w Opolu-Grudzińcach. Została założona w 2011 roku staraniem ks. Leonarda Makioli i społeczności Grudziń.

– Jej zadaniem jest wzbogacanie liturgii i rozwijanie kultury muzycznej wśród młodych – tłumaczy dyrygent. – W perspektywie repertuar orkiestry będzie poszerzany o utwory z wielu gatunków muzycznych, łącząc elementy muzyki kościelnej i rozrywkowej.

Także do tego zespołu nabór jest otwarty non-stop (więcej na stronie: www.god.opole.pl).

Orkiestry PO i ZSE stale koncertują. Młodzi muzycy mogą występować w każdym sezonie, realizując swe muzyczne pasje w ramach autorskich imprez opracowanych i prowadzonych przez dyrygenta orkiestry.

Należą do nich „Muzyczne impresje”, realizowane już VIII sezon. To cykl koncertów pro-

mujących muzyków orkiestr dętych. Początkowo koncerty odbywały tylko na terenie Politechniki Opolskiej. Teraz cykl stał się cyklem wędrownym na terenie województwa opolskiego i poza jego granicami (www.muzyczneimpresje.art.pl).

„Z orkiestrą po zamkach i pałacach”, których partnerem jest Opolska Regionalna Organizacja Turystyczna to cykl organizowany od 2012 roku. Ideą cyklu jest promocja regionu jako krainy zamków i pałaców oraz turystyki krajoznawczej, kultury studenckiej i alternatywnych działań kulturalnych [www.opolskie.art.pl].

„Kolej na orkiestrę, czyli Opolski Ekspres Dęty” to pierwsza tego typu w Polsce autorska akcja łącząca w sobie wiele elementów: promocję instytucji delegujących zespoły artystyczne, kultury studenckiej i alternatywnych działań kulturalnych, kolei i kolejowych szlaków turystycznych, aktywizację lokalnej społeczności, promocję transportu publicznego, rewitalizacja kolei i tras kolejowych w województwie, turystykę krajoznawczą (www.kolejnaorkiestre.art.pl).

Natomiast „Z orkiestrą po Odrze” to kontynuacja i rozszerzenie Opolskiego Ekspresu Dętego. Akcji przyświecają następujące cele: promocja kultury studenckiej i alterna-

tywnych działań kulturalnych, żegluga śródlądowej i wodnych szlaków turystycznych, aktywizacja lokalnej społeczności regionu (www.zorkiestrapodrze.art.pl).

– Trzy ostatnie cykle imprezowe zostały wyróżnione w konkursie „Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Opolskiego” 2013 – chwali się Przemysław Ślusarczyk.

Od połowy 2013 roku muzycy orkiestrowi koncertują także w ramach 230 volt ensemble. Nazwa ensemble wiąże się z instytucjami, w których działają orkiestry, czyli PO i ZSE im. Tadeusza Kościuszki w Opolu – instytucji, współpracujących ze sobą od wielu lat na różnych płaszczyznach.

W repertuarze znajduje się polska i zagraniczna muzyka rozrywkowa. Z czasem będzie on rozszerzany o utwory spoza folderu orkiestrowego (więcej na stronie: www.230volt.art.pl).

Muzycy orkiestrowi oprócz koncertów mogą doskonalić swoje umiejętności na warsztatach muzycznych, które zwykle odbywają się w październiku nieprzerwanie od 2001 roku. – Podczas nich jest przygotowywany nowy repertuar, jest także czas wolny, aby lepiej się poznać – dodaje Ślusarczyk. – Wiele z takich przyjaźni trwa do dzisiaj...

Jak dobrze mieć sąsiada kleryka

PG nr 4 to jedyna taka szkoła w Opolu, gdzie klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu przychodzą, żeby pomagać gimnazjalistom w nadrobieniu zaległości.

– Współpraca trwa już 18 lat, z chwilą przeniesienia Seminarium Duchownego z Nysy do Opola – mówi Lucyna Mazur, pedagog z PG nr 4. – Zaproponowali nam współpracę, jak tylko zostali naszymi sąsiadami. W tym czasie przez naszą szkołę lekko przewinęło się ze stu kleryków, a ja nawet zostałam zaproszona na wyświęcenie jednego z nich, który jest obecnie proboszczem. Są bardzo rzetelni ucząc młodzież, poświęcają swój wolny czas, zamiast iść na spacer czy do kina.

Klerycy przychodzą do gimnazjalistów, którzy nie zawsze mają motywację do nadrobienia zaległości. Bywa, że wymaga to większego poświęcenia i czasu niż nadrobienie np. braku znajomości pierwiastków.

– Działamy w ramach charytatywnej grupy Valdocco, patronem naszej grupy jest św. Jan Bosko, który pracował z młodzieżą – mówi kleryk Michał Ludwig, od dwóch lat pomaga w matematyce. – Chodzi o to, żeby wyeliminować zaległości, a nie tylko przygotować do najbliższego testu, czy sprawdzianu.

Klerycy ujęli nauczycieli od razu, bo mało tego, że pomagają, to na koniec roku dziękują, że mogą pomagać. A forma podziękowania bywa różna – organizują uczniom wycieczki, czasem wyjście do kina, a potem jeszcze wspólne ognisko lub zawody sportowe na terenie Seminarium Duchownego.

– Klerycy są super, można z nimi pogadać, no i dzięki nim mam coraz lepsze oceny – mówi Kamil, uczeń klasy I.

JOM

Kolejna „Setka z Hakiem”

Tegoroczny ogólnopolski rajd pieszy „Setka z hakiem” w Opolu odbędzie się 8-10 maja. Start pod Studenckim Centrum Kultury przy ul. Katowickiej 95. „Setkę z Hakiem” można określić jako ekstremalny ultra maraton, który pozwala uczestnikom zmierzyć się ze sobą oraz własnymi słabościami. Ich zadaniem jest przebycie 100 km z dodatkowym „hakiem” w przeciągu 24 godzin. Rok temu w rajdzie wzięło udział 166 osób i jeden... pies. Ukończyło go tylko 44 uczestników: czterdziestu mężczyzn, trzy kobiety, no i pies. Zwycięzca pokonał „Setkę z Hakiem” w 12 godzin i 52 minuty.

Rajd od 21 lat organizuje Harcerski Akademicki Krąg Instruktorski „HAKI” im. Bohaterów spod Monte Cassino działający przy Uniwersytecie Opolskim. To jeden z najstarszych kręgów akademickich w Polsce, istnieje już 56 lat. Jak podkreślają organizatorzy rajdu, „Setka z Hakiem” służy promowaniu Opolszczyzny, sportu oraz zdrowego trybu życia, a także przeżycia niesamowitej przygody i sprawdzenia samego siebie. Dodatkowym celem jest ukazanie mieszkańcom naszego kraju walorów przyrodniczych i turystycznych Opolszczyzny.



Fot. Sławoj Dubiel



- PO MATURZE DOSTAŁAM SIĘ NA FILOLOGIĘ POLSKĄ, GDYŻ DO KOŃCA NIE BYŁAM PEWNA, CZY CHCĘ PISAĆ O LUDZIACH, CZY ICH SŁUCHAĆ - PRZYZNAJE MONIKA DENKIEWICZ Z OPOŁA.

Monika, laureatka drugiej edycji konkursu „Sensotwórcy” ostatecznie ukończyła Instytut Psychologii Uniwersytetu Opolskiego. Przyznaje, że psychologia na początku stanowiła dla niej sposób na rozwiązanie własnych problemów – porusza się na wózku.

Ale zdecydowała też opinia bliskich jej osób.

– Wszyscy mówili, że lubią ze mną rozmawiać, że potrafię słuchać – wyjaśnia Monika. – Wobec tego chciałam te cechy charakteru wykorzystać w sposób pożyteczny i ciekawy.

Humanistyczne teorie psychologiczne najbardziej ją przekonują. Takie, które mówią, że człowiek stanowi pewną całość i nie można oddzielać serca od głowy. Czy sądzi, że istnieje w nas coś takiego jak dusza? – Tak – stwierdza. – Dusza się zmienia w sposób, w jaki my się zmieniamy, nasze marzenia i cele.

Monika chce być psychologiem. Psycholog niepełno-

sprawnym ma trudny start zawodowy. Wszędzie są schody. Mało kto chce zatrudnić osobę niepełnosprawną. Ulgi nie są tak zachęcające, jak zniechęcające są obowiązki pracodawcy, które wiążą się z niepełnosprawnością pracownika.

Poza psychologią pasją Moniki jest literatura. – Czytam dużo kryminałów, bardzo wciągnęła mnie Saga Stiega Larssona „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet” – przyznaje. – Niczym mól książkowy pożeram Coehlo, jestem pod wrażeniem „11 minut”, bo to dziwne, że wystarczy tak krótka chwila, by zmienić pogląd na całe swoje życie. Uwazam, że „S@motność w sieci” Janusza Leona Wiśniewskiego, jest jedną z najlepszych współczesnych historii miłosnych. Wzruszam się czytając powieści Nicolasa Sparksa.

Sama też pisze. Kiedyś były to wiersze, które są skrętnie przechowywane przez babcię. Obecnie tworzy opowiadania. – Piszę o tym jak czuję, jak myślę, jak widzę świat – wyjaśnia.

Proza Moniki jest pogodna. Autorka jawi się w niej jak każda młoda kobieta, która marzy o miłości, interesujących kontaktach i ciekawym życiu. Z tekstów epatuje optymizmem i nadzieją, fascynacją życiem. Rzeczywistość przedstawiana przez Monikę zdaje się nie mieć barier, na które natykać muszą się ludzie przemierzający się, tak jak ona, na wózkach. „Limonkowe opowiadania” to historie w kolorze nadziei. Jedno z nich wysłała dzięki namowom koleżanki na konkurs „Sensotwórcy”.

– Wiedziałam, że to ma być autobiografia, a ja pisałam bardziej o ludziach, którzy są wokół mnie – przyznaje.

O nauczycielach, kolegach i koleżankach ze szkoły. Jak się poznawali, zmieniali, a tym samym kształtowali swój obraz świata i ludzi. To bardzo budują-

ca opowieść o integracji, przewidywaniu stereotypów i fizycznych ograniczeń. Monika afirmuje życie i otaczających ją ludzi.

Jednak właśnie te relacje mówią o bohaterce więcej, niż mogłaby przekazać skupiając się wyłącznie na swojej osobie. Pewnie to właśnie zostało docenione przez jury konkursu organizowanego przez Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych.

– Nie pisałam dla wzięcia udziału w konkursie, by coś wygrać czy coś osiągnąć – zastrzega. – Pisałam, żeby napisać. To było kolejne z opowiadań.

Pomysł konkursu uważa za trafiony i korzystny dla środowiska osób niepełnosprawnych. Sądzi, że daje okazję do wybicia się, zaprezentowania swoich umiejętności, tego, w czym jest się dobrym, niezależnie od ograniczeń fizycznych, które oddzielają od świata.

Monika prowadzi bloga „Limonkowe opowiadania” i myśli o tym, by kiedyś opublikować swoje twory. Współpracuje z internetowym magazynem „Obsesje”, gdzie publikuje felietony. Jako copywriter opisuje również miejsca dostosowane dla osób niepełnosprawnych z punktu widzenia kogoś podobnie doświadczanego przez los.

Opola pod tym względem nie ocenia najlepiej. Ostatnio chciała pójść do kina Helios na najnowszy hit „Pięćdziesiąt twarzy Greya”. Okazało się to niemożliwe, mimo że kino mieści się w stosunkowo nowym obiekcie. Może za to bez problemu pójść do Teatru Lalki i Aktora oraz Opolskiej Filharmonii. Za to restauracje opolskie w większości nie mają podjazdów. Wprawdzie obsługa chętnie udziela pomocy, lecz Monika nie lubi obarczać innych swoją osobą.

Wypowiada się bez goryczy, z optymizmem i życzliwo-

ścią. Ten entuzjazm i wolę walki z przeciwnościami zawdzięcza bliskim.

– Najpierw wspierała mnie moja rodzina, która mówiła że z moim temperamentem zwalniają jak zamknę się w domu i nic nie będę robiła – opowiada Monika. – Wszyscy ludzie, których spotykałam na swojej drodze mówili, że mam duży potencjał i nie mogę go zmarnować. Nie użalam się nad sobą. Do poprawnego funkcjonowania trzeba nam kilku osób, a reszta to tacy, którymi nie trzeba się przejmować. Rodzice nadali pewny kierunek mojemu funkcjonowaniu, nie pozwolili mi na przerwę w nauce. Jestem szalona i leniwa. Słusznie stwierdzili, że nie mam odpoczywać, bo nie wrócę. Wybieram sobie ludzi, z którymi utrzymuję kontakt. Wiem, że jestem oceniana różnie. Po prostu wiem, czego chcę. Rodzice nauczyli mnie, że trzeba do tego dążyć.

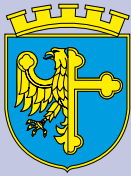
Monika lubi słuchać muzyki i spotykać się z ludźmi. Ludzie są najważniejsi. O podobnych sobie mówi żartobliwie „Niepełnospryttni”. Uważa, że największą barierą nie są schody i krawężniki, lecz świadomość ludzka, to, jak myślimy o sobie nawzajem. Czym jesteśmy bliżej ze sobą i jesteśmy bardziej na siebie otwarci, tym bardziej umiemy brać od siebie nawzajem.

Na pewno jednak znoszenie barier materialnych sprzyja integracji. Z sympatią wyraża się o stowarzyszeniach, które wspierają ludzi niepełnosprawnych, takich jak Fundacja „Dom”, czy Fundacja „Synergia”. W spotkaniach tej drugiej uczestniczy. Czy ma jakieś marzenia?

– Mam – odpowiada z humorem. – Mieć bardziej poukładane w głowie i uzyskać certyfikat terapeuty. Chcę, żeby mi się żyło tak jak teraz, bo teraz jestem szczęśliwa.

Małgorzata Sobolewska

Na wózku można BYĆ SZCZĘŚLIWYM



23-26 KWIETNIA 2015



Program – wybrane wydarzenia

CZWARTEK 23 KWIETNIA

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W OPOLU

ul. Minorytów 4/Plac Wolności

g. 14.00-17.00:

„Z książką modnie i wygodnie” - biblioteczny salon urody dla dzieci i dziecięca szkoła mody. Projektowanie ubrań i biżuterii oraz ich prezentacja na wybiegu.

MUZEUW ŚLĄSKA OPOLSKIEGO W OPOLU

Mały Rynek 7, wejście od ul. Muzealnej

g. 17.00 - koncert muzyki dawnej „Nastroje Baroku”

RYNEK

g. 20.30 - Kino w mieście

PL. DASZYŃSKIEGO

g. 20.04 - Wieczór poezji i muzyki inspirowany urokami Opola przygotowany przez Teatr Eko Studio i Miejską Bibliotekę Publiczną.

PIĄTEK 24 KWIETNIA

MUZEUW ŚLĄSKA OPOLSKIEGO W OPOLU

Mały Rynek 7, wejście od ul. Muzealnej

g. 9.30-15.00 - Sesja popularnonaukowa pt.: „Śląsk w życiu i twórczości Jana Długosza”

Wystawa pt.: „Historyczne domy lalek”.

MDK (PASIEKA)

g. 15.00-20.00 - Rekreacyjny plac zabaw dla dzieci.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W OPOLU

ul. Minorytów 4 - Galeria Zamostek

g. 18.00 - Wszystko dla Pań - wernisaż wystawy z udziałem Anny Moryto. Wystawa prezentuje strój kobiecy w literaturze pięknej od czasów Marii Antoniny do lat 30. XX wieku.

FILHARMONIA OPOLSKA IM. JÓZEFA ELSNERA

ul. Krakowska 24

g. 19.00 Koncert symfoniczny pod dyrekcją Claude'a Villareta (Szwajcaria). W programie: Koncert na orkiestrę „Eiger” Fabio Mullera, Suita z opery „Kawaler srebrnej róży” - Richarda Straussa, IX Symfonia e moll op. 95 „Z nowego świata” Antoniego Dvoraka. Wstęp - 10 zł. Bilety do nabycia w kasie FO od 20 kwietnia.





23-26 KWIETNIA 2015

DNI OPOLA



Program – wybrane wydarzenia

NARODOWE CENTRUM POLSKIEJ PIOSENKI

ul. Piastowska 14

g. 19.00 - Opolskie eliminacje do Debiutów.

Wstęp bezpłatny, ilość miejsc ograniczona.

RYNEK

g. 20.30 - Kino w mieście.

SOBOTA 25 KWIETNIA

DZIEŃ SPORTU

MIEJSKI STADION LEKKOATLETYCZNY/

Klub Fitness „OLIMP” ul. Sosnkowskiego 12

g. 9.00-21.00 - bezpłatne zajęcia sportowe na terenie obiektu.

g. 14.00-17.00 - mecz futbolu amerykańskiego – Wolverines Opole i Thunders Rybnik.

W przerwach meczu konkursy dla publiczności.

K.P. „WODNA NUTA”

g. 6.00-15.00 - Bezpłatne wejście na pływalnię. Decyduje kolejność wejścia na pływalnię.

K.P. „AKWARIUM”

Bezpłatne wejście na ogólnodostępne tory na dużej niecce. Kupony uprawniające do darmowego korzystania z basenu będą do odbioru w kasie K.P. „AKWARIUM” na bieżąco.

TURNIEJE/POKAZY

ORLIK 2012 UL. CZAPLAKA

g. 10.00-19.00 - Charytatywny turniej piłki nożnej organizowany przez Fundację DOM Rodzinnej Rehabilitacji Dzieci z Porażeniem Mózgowym w ramach Kampanii „Kilometry Dobra”.

ORLIK 2012 UL. BIELSKA/SKATEPARK

g. 10.00-16.00 - Turniej piłki nożnej drużyn dzielnic miasta Opola.

g. 11.00-17.00 - Olka Tournament 2015 - zawody piłki koszykowej - biuro zawodów czynne od g. 10.00. Skate Park zawody jazdy na rolkach - kat. od 15 lat godz. 12.00, kat. open godz. 14.00.

PARK NADODRZAŃSKI

(po prawej stronie przed mostem na wyspę Bolko)

g. 11.00-16.00 – Zajęcia sportowe z udziałem znanych sportowców.

RYNEK – PARK NADODRZAŃSKI

Gra terenowa Eagle Force Opole dla wielbicieli zabytków Opola

g. 9.00-14.00 - start na Rynku. Zakończenie w Parku Nadodrzańskim.



23-26 KWIETNIA 2015

DNI OPOLA



Program – wybrane wydarzenia

STAWEK PRZY UL. BARLICKIEGO

g. 16.30 i 17.15 - Pokaz modeli pływających (Modelarnia szkutnicza Ster).

g. 16.00-17.30 - „Szermierka dla każdego” - walki pokazowe, zajęcia z instruktorem dla chętnych.

KULTURA I ROZRYWKA

Galeria Sztuki Współczesnej

Pl. Teatralny 12.

g. 12.00 - Warsztaty rodzinne „ Miejska błyskawica”.

RYNEK

12.00-20.00 - Strefa dla dzieci - warsztaty, projekcje, koncert i wspólne śpiewanie.

g. 20.30 – Kino w mieście.

MURY OBRONNE - BASZTA ARTYLERYJSKA (KOŁO KATEDRY)

g. 10.00-22.00 - Jarmark średniowieczny, jarmark staroci, karczma staropolska, koncerty, pokazy rycerskie, fireshow, warsztaty.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W OPOLU

ul. Minorytów 4/Plac Wolności

g. 12.00-17.00:

1. Sobota z mamą i tatą - temat przewodni: MODA.
2. Rodzinna strefa gier z Planszowym Opolem.

MDK (PASIEKA)

g. 10.00-20.00 - Rekreacyjny plac zabaw dla dzieci i Rajd Małego Opolanina.

FILHARMONIA OPOLSKA IM. JÓZEFA ELSNERA

ul. Krakowska 24

g. 16.00 - Koncert gitarowy - Domenico del Giudice (Włochy). W programie muzyka włoska i hiszpańska. Wstęp bezpłatny.

MUZEUM ŚLĄSKA OPOLSKIEGO W OPOLU

Mały Rynek 7, wejście od ul. Muzealnej

Wystawa pt.: „Historyczne domy lalek”.

g. 12.00 i 14.00 Warsztaty plastyczne i teatralne dla dzieci - „W świecie lalek. Historyczne domy dla lalek z kolekcji Anny Popiel-Machnickiej” - ilość miejsc ograniczona.

NARODOWE CENTRUM POLSKIEJ PIOSENKI

ul. Piastowska 14/Amfiteatr

g. 18.00 Koncert: Sago, Łowcy B., Ania Dąbrowska, Lady Pank - wstęp 10 zł. Bilety w sprzedaży od 17 kwietnia br. w kasie NCPP.





23-26 KWIETNIA 2015

DNI OPOLA



Program – wybrane wydarzenia

NIEDZIELA 26 KWIETNIA

MDK (PASIEKA)

g. 10.00-20.00 - Rekreacyjny plac zabaw dla dzieci.

MURY OBRONNE – BASZTA ARTYLERYJSKA (KOŁO KATEDRY)

g. 11.00-15.00 - Jarmark staroci, jarmark średniowieczny, bieg rycerski, gry i zabawy średniowieczne, nauka tańców dawnych, nauka strzelania z łuku, rzutów włócznią, nożem, toporem, pokazy artylerii średniowiecznej, karczma staropolska.

NARODOWE CENTRUM POLSKIEJ PIOSENKI

ul. Piastowska 14/Amfiteatr

g. 14.00 - Kolorowa Niedziela - koncert Kasi Klich i Bajkowej Drużyny, występy zespołów dziecięcych, asteczko cyrkowe, zabawy i warsztaty dla dzieci. Wstęp bezpłatny.

PLAC WOLNOŚCI

g. 11.00-17.00 - III Wojewódzki Przegląd Twórczości Artystycznej „Opolskie Szmaragdy” - prezentacje artystyczne, miasteczko kultury, wystawy twórców regionalnych.

FILHARMONIA OPOLSKA IM. JÓZEFA ELSNERA

ul. Krakowska 24

g. 16.00 - Koncert fortepianowy Aleksandro Marangoniego (Włochy). W programie twórczość Aleksandra Skriabina i Ludwiga Van Beethovena – wstęp bezpłatny.

g. 19.00 - Wieczór piosenek Agnieszki Osieckiej - występuje Agnieszka Grochowicz z zespołem. Bilety w cenie 5 zł do nabycia w kasie FO od 20 kwietnia.

MUZEUM ŚLĄSKA OPOLSKIEGO W OPOLU

Mały Rynek 7, wejście od ul. Muzealnej

g. 12.00 i 14.00 - Warsztaty plastyczne dla dzieci. W ramach Dni Opola wstęp na wszystkie wydarzenia i wystawy zorganizowane w muzeum jest bezpłatny.

IMPREZY I ATRAKCJE TOWARZYSZĄCE:

- Spacery po mieście: **23 kwietnia (czwartek) g. 16.00** - „Opole festiwalowe”, prowadzenie Stefan Muthwill; **24 kwietnia (piątek) g. 16.00** - „Śladami opolskich judaików”, prowadzenie Maciej Borkowski; **25 kwietnia (sobota) g. 11.00** - „Tysiąc lat dziejów miasta. Wielostykowe oblicze architektoniczne”, prowadzenie Andrzej Hamada; **26 kwietnia g. 13.00** - „Szlakiem międzywojennego Opola”, prowadzenie Justyna Kraus i Grzegorz Bogdoł. **Bezpłatne wejściówki do odbioru w Miejskiej Informacji Turystycznej od 7 kwietnia br., Rynek 23, tel. 77 451 19 87 (ilość miejsc ograniczona).**
- XXV Jubileuszowy Zlot Miłośników Samochodów Marki Mercedes MB8 CLUB POLAND.
 - Specjalna oferta restauratorów z okazji Dni Opola na stronie www.opole.pl



OPAK SKUPIA SIĘ NA STRYCHU

Wiosna w Stowarzyszeniu OPAK przynosi wiele zmian i nowych projektów. Zmianie uległ nie tylko zarząd naszego stowarzyszenia, na którego czele, po trzech latach kadencji Seweryna Ptaka, stanęła Dominika Bilik, ale i program projektów na ten rok.

„Opakowcy” postanowili w tym roku „odłożyć” dwa znane projekty, Ulicę Kultury i Schron Sztuki (ale być może wkrótce do nich powrócą w ulepszonej formie?), aby skupić się w 100 procentach na innych projektach. Jednym z nich jest Miejsce X – strych przy ul. Sienkiewicza 20 of w Opolu.

Do tej pory dzięki pomocy mieszkańców Opolszczyzny, zbiórkom pieniędzy i aktywnym działaniom wolontariuszy udało się odgru-



Wizualizacja Miejsca X: Łukasz Pluta

wać pomieszczenie, wymienić okna oraz odsłonić starą cegłę i wyeksponować drewniane elementy. Pieniądze z internetowej zbiórki na portalu PolakPotrafi.pl umożliwiły nam z kolei wymianę instalacji elektrycznej, jednak to niezwykle miejsce czeka jeszcze wiele pra-

cy. Planowany termin otwarcia Miejsca X to czerwiec br. Jednak owoce pracy „opakowej” ekipy będzie można podziwiać już podczas tegorocznej Nocy Kultury. Na tę wyjątkową noc Stowarzyszenie OPAK planuje zorganizować wystawę pt. Temat zastępczy. Jowita Lis

DOCENIŁ ICH MINISTER I PREZYDENT OPOŁA



Studenci I roku studiów magisterskich Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu otrzymali nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nagroda to jednorazowe stypendium w wysokości 14 tys. zł za wysoką średnią ocen oraz działalność naukową. Piątka nagrodzonych studentów z Opoła to Gabryśia Widzińska, Piotr Tkocz, Kamil Zwierzchowski, Tomasz Matusz i Daniel Marczyński. Tak się również składa, że cała piątka to także wolontariusze fundacji DKMS zajmującej się rejestracją potencjalnych dawców szpiku kostnego. Czy

pracując liczyli na to, że pracują na ministerialną nagrodę?

– Nic podobnego, bo dla nas najważniejsze jest odkrywanie nowych technologii fizjoterapeutycznych, to nas kręci – prostuje Tomasz Matusz.

– Uważam, że najważniejsza jest praca, o nagrodach się nie myśli. Stypendium przyda się na konferencje naukowe, które są bardzo drogie, a pozwalają zdobywać nową wiedzę.

Tomasz przyznaje, że pracowali ciężko przez trzy lata w ich pięcioosobowym zespole, pod naukową opieką Tomasza Halskiego.

Natomiast kryteria konkursowe stypendium prezydenta Opoła Arkadiusza Wiśniewskiego oprócz średniej ocen, pracy naukowej i publikacji uwzględniają zaangażowanie w działalność m.in. fundacji i stowarzyszeń. Celem konkursu m.in. jest rozwój studentów i promocja naszego miasta akademickiego.

Teraz trójka studentów z MWSZ, stypendystów prezydenta Opoła, za swoją pracę otrzyma gratyfikację – comiesięczne stypendium 800 zł. – Z naszego zespołu dwóch kolegów przeszło na studia zaoczne i podjęli już pracę, a kryterium konkursowe brało pod uwagę studentów stacjonarnych, stąd pozostało nas troje – wyjaśnia Tomek Matusz.

JOM

Spółecznicy roku

Ekolog **ADAM ULBRYCH** i znany z działalności dobroczynnej **ks. ZYGMUNT LUBIENIECKI** zostali „Spółecznikami Roku Województwa Opolskiego 2014”.

Adam Ulbrich z Komorzna koło Wołczyna nagrodę Marszałka Województwa Opolskiego otrzymał za swoją pasję i bezkompromisową postawę w walce o ochronę środowiska.

– Nagroda była dla mnie ogromnym zaskoczeniem, tym, którzy mi ją przyznali gratulowałem, bo ja ich bez przerwy krytykowałem. A ich było stać na taki gest – mówi Ulbrich. – Nigdy niczego nie robiłem dla uznania, to dobrze, że głos takich ludzi jak ja usłyszano. Nie dla mnie, ale dla następnego pokolenia.

Ekolog domagał się wykrycia i ukarania odpowiedzialnych za nielegalną wycinkę dębów w gminie Wołczyn. W październiku ub.r. ktoś spalił mu dom, a on sam wielokrotnie otrzymywał zagrożenia.

W urzędzie marszałkowskim podczas wręczania statuetki nie było z powodu choroby ks. Zygmunta Lubienieckiego. Znany z działalności społecznej proboszcz parafii św. Józefa w Opolu-Szczepanowicach, jest pomysłodawcą i organizatorem opolskiej wigilii dla bezdomnych i potrzebujących. Dał się poznać jako człowiek o wielkim sercu – widzi tych, których inni nie chcą dostrzegać.

– Powiem, że wcale nie mało jest takich ludzi, którzy z potrzeby serca chcą dawać coś z siebie innym – mówi Barbara Kamińska, doradca marszałka województwa opolskiego ds. organizacji pozarządowych. – Warto ich pokazywać, bo to są żywe wzorce tworzące nową rzeczywistość. Oni są niepokorni, mają w sobie siłę charakteru. To ludzie lokomotywy, dzięki którym zaznacza się postęp, a świat staje się lepszy. **JOM**

POSZUKIWACZE nieznanych zabytków – II



Laureaci konkursu, na zdjęciu z Marcinem Ociepą, przewodniczącym Rady Miasta Opole i Urszulą Zajączkowską, dyrektorką MŚO

Fot. Michalina Woźniakowska

JOLANTA JASIŃSKA-MRUKOT

- ZASZUFLADKOWALIŚMY DZIECI I MŁODZIEŻ, JAKO POKOLENIE GIER KOMPUTEROWYCH, A ONI, KU ZASKOCZENIU, POTRAFIĄ BYĆ ODKRYWCAMI - MÓWI DAGMARA KOSTRZEWSKA, MIEJSKI KONSERWATOR ZABYTKÓW W OPOLU.

Dagmara Kostrzevska była członkiem jury drugiej edycji konkursu „Nieznane zabytki Opola” dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych oraz podopiecznych ze świetlic socjoterapeutycznych. Łącznie napłynęło 61 prac o zabytkach dotąd nieznanach lub niespopularyzowanych.

- Z wielkim zdziwieniem i zacięciem patrzyłam na prezentowane odkrycia, niektóre widziałam po raz pierwszy – podkreśla Dagmara Kostrzevska. - Prace wykonane były różnymi technikami, niektóre miały wysoki poziom. A wszystkie cechowało bardzo ciekawe spojrzenie.

Z prac młodych odkrywców dowiadujemy się m.in., że przy obecnej ul. Częstochowskiej w Opolu w przeszłości istniała osada „Adam und Eva”. Jedną z prac

konkursowych przypominała pomnik, który powstał ku czci poległym żołnierzom francuskim w wojnie prusko-francuskiej z 1871 roku. Odnaleziono też pozostać słowiańskiego ducha – Liczyrzepy, czy unikatowy zegar z XIX wieku. Swoje odkrycia uczniowie przedstawili m.in. na zdjęciach, rysunkach, wraz z wyczerpującym opisem.

„Adam” i „Eva” to jeziora, które widoczne były na mapie jeszcze w 1816 r. Leżały po przeciwległych stronach dzisiejszej ulicy Częstochowskiej, z czasem naturalnie pozanikały, dając nazwę osadzie.

- Długo szukaliśmy różnych ciekawostek i zabytków, o których niewiele wiadomo – mówi Sandra Pasoń, wychowawca ze świetlicy „Serce dla Serca”. - Początkowo były to cmentarze, jeden nazywany choletrycznym, a drugi żydowski, w Nowej Wsi Królewskiej.

Pani Sandra podkreśla, że poszukiwania były jak zabawa w detektywa, która wciągnęła całą świetlicę. - Nagrodzonych laureatów z naszej świetlicy jest dwóch, Aleksandra Biżek i Monika Jaworska, ale poszukujących było wielu – tłumaczy.

W internecie odnaleźli mapy, a nawet zdjęcia potwierdzające istnienie tego miejsca. Dowiedzieli się, że Gosławitz mit Kolonie, Grobla oraz Adam und Eva to nazwy

osad, które przed 1939 r. zostały włączone do Gosławic i Kolonii Gosławickiej.

- W miejscu, gdzie kiedyś była osada „Adam und Eva” stoją dwa budynki przy Częstochowskiej, nr 4 i 35 – mówi laureatki. Pierwszy z tych budynków to dawny Gasthaus Adam und Eva. Po wojnie w tym budynku długo była restauracja Ewa, obecnie mieści się tam siedziba firmy Anteprema.

Pod numerem „35” mieścił się Ehemaling Chausse Haus Adam und Eva – dom szosowy. Później w budynku powstał Zollhaus, czyli izba celna. Obecnie mieści się tam firma „Tridex”.

O tym, że konkurs o nieznanach zabytkach to wyjątkowo trafiony pomysł, podkreśla Aneta Okulus, nauczyciel geografii z PG 7. - Jestem z pokolenia, które fascynowały przygody Pana Samochodzika w książkach Zbigniewa Nienackiego – zdradza. - Dzieci nawet w dobie internetu fascynują się odkrywaniem, to są ich ukryte pasje, o których często nie mamy pojęcia. Chodzi tylko o to, żeby znaleźć sposób i odpowiednio je zachęcać.

Pomnik ku czci żołnierzy francuskich poległych na wojnie odnalazła Aleksandra Rataj z PG 7. - Nie od razu na to trafiłam – przyznaje. - Był nawet taki moment, że pomyślałam, iż ten konkurs niestety nie dla mnie...

Mówi, że tak jak wielu innych rozpoczęła poszukiwania od Internetu, potem nekropolii w Opolu. – Ale zorientowałam się, że tak szukają wszyscy, to oznaczało, że trzeba coś zmienić myślenie – dodaje Aleksandra.

Podobnie jak inni uczestnicy konkursu odkryła, że odkrycia są dziełem przypadku. – Kiedy byłam na cmentarzu 1 listopada, na Wszystkich Świętych, zwrócił moją uwagę pomnik przy kaplicy cmentarnej – mówi. Zaczęła pogłębiać wiedzę. Okazało się, że pomnik wcześniej stał pośród grobów nekropolii przy ulicy Wrocławskiej, a potem przeniesiono go na cmentarz komunalny w Półwsi.

Zeszyt z XVII w. należący do nieznanego krawca odkryła Urszula Oko z PG 7. Krawiec najprawdopodobniej pochodził z terenu dzisiejszego Opolu. Ula od początku postanowiła prowadzić swoje poszukiwania w całkiem innym miejscu. To była eksploracja w archiwum! – Archiwum ze swoimi dokumentami nie jest nudne – przekonuje Urszula.

W jednej z udostępnionych jej skrzyń znalazła kopertę z żółtym zeszytem, w którym były wykroje damskich ubrań. – Były też szkice sukienek, bardzo precyzyjne i delikatne – dodaje Ula. – A oprócz tego również wzory, według których można było robić zabawki.

O tym, że eksploracja to przecieranie nieprzetartych szlaków przekonał się też Ja-

kub Dudek z trzeciej klasy PG nr 9. Zaopatrzone w aparat ruszył w stronę byłej nekropolii przy ulicy Wrocławskiej. Ku swojemu zdziwieniu zobaczył innych eksploratorów, którzy podobnie jak on zaopatrzeni w aparaty prowadzili poszukiwania.

– Nic nie znalazłem, ale w drodze z nekropolii na przystanek szedłem na skróty na przystanek – mówi gimnazjalista. – Ale tam odkryłem, że fontanna, raczej już tylko niecka od strony Placu Kazimierza, to jedna część tego, co znajdowało się poniżej w parku.

Fontanna, która powstała w latach 30. ubiegłego wieku, miała drugą część. Woda spływała z górnej niecki, tej widocznej od ulicy, do niecki umieszczonej w parku. Obok istniały dwa płytkie baseniki.

Na mur pruski przy ulicy Kolejowej natrafiła 11-letnia Paulina Płocienniczak-Konik ze świetlicy środowiskowej „Cegielka”. – Zabytków szukałam z babcią i wychowawczynią z „Cegielki” – dodaje Paulina. – Bardzo lubię poszukiwać i odkrywać. I rysować.

Natrafiły na nietypowe i archaicznie wyglądające budynki, z przylegającymi do nich piętrowymi komórkami. Domy z murem pruskim stoją wśród wieżowców i bloków. – Okazało się, że w jednym z tych budynków mieszkała kiedyś babci koleżanka – zauważa Paulina.

– W przeszłości budynki były poniszczone, nikt o nie

Wyniki konkursu:

SZKOŁY PODSTAWOWE

Brak pierwszego miejsca, przyznano dwa drugie:

- **Emilia Kornek z PSP nr 28** – *Kapliczka pokutna*
- **Krzysztof Stefan z PSP nr 10** – *Krzyż przydrożny*

III miejsce: **Julia Wojdyła, PSP nr 2** – *Ukryty zegar*

Wyróżnienie: **Dominika Myga z PSP nr 16** – *Historia tajemniczego pomnika*

GIMNAZJA

I miejsce: **Oskar Winnicki, PG nr 7** – *Liczyrzepa*

II miejsce: **Urszula Oko, PG nr 7** – *Iglą i nitką, dawne wykroje krawieckie w Opolu*

III miejsce (dwa)

- **Jakub Dudek, PG nr 9** – *Tył fontanny na Pl. Jana Kazimierza*
- **Jakub Szypulski, PG nr 9** – *XIX-wieczna zabytkowa kamienica ul. 1 Maja*

Wyróżnienia:

- **Aleksandra Rataj, PG nr 7** – *Pomnik żołnierzy francuskich*
- **Maja Tarnawska, PG nr 9** – *Boża Męka*
- **Jagoda Szerement, Ogólnokształcąca Szkoła Sztuk Pięknych** – *Między blokami*

SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE

I miejsce: **Sara Drung, Zespół Szkół im. Gzowskiego** – *Central Gasthof Restauracja*

II miejsce: **Tomasz Baraniecki, ZS im. Gzowskiego** – *Cmentarz Żydowski Nowa Wieś Królewska*

III miejsce: **Hanna Pydynowska, Zespół Plastycznych Placówek Kształcenia plastycznego** – *Czy kamienie milczą?*

ŚWIETLICE ŚRODOWISKOWE

I miejsce: **Monika Jaworska i Aleksandra Biżek, Serce dla serca** – *Adam i Ewa*

Wyróżnienie: **Paulina Płocienniczak-Konik, Cegielka** – *Zapomniana ulica Kolejowa*

Niech ten konkurs trwa

URSZULA ZAJĄCZKOWSKA, dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego, członek jury konkursu „Nieznane zabytki Opolu”:

– Konkurs promuje wiedzę nie podręcznikową. Uczy patrzenia niestandardowego na przestrzeń miasta, a nie skrótowego, poprzez przewodniki. Okazuje się, że jest cała masa zabytków, na które oni potrafią patrzeć i odkrywać coś zaskakującego, obok czego przeciętny przechodzień przejdzie obojętnie. Na dodatek nie tylko patrzą, ale potrafią jeszcze to wszystko wyrazić i udokumentować w rysunkach, fotografiach i opisie. Teraz się bawią w detektywów historii, ale później swoją pasję przeniosą w dorosłe życie. Ten konkurs ma gigantyczny sens!

nie dbał, w niektórych pomieszczeniach zamiast podłogi była glina – wspomina Elżbieta Płocienniczak-Konik, babcia Pauliny. – Dzisiaj wszystko się zmieniło, budynki są odnowione i pięknie wyglądają.

Pani Elżbieta dodaje, iż warto dopilnować, by nikt nie pokrył tych ścian zwykłą elewacją. – Na Opolszczyźnie mur pruski to wielka rzadkość, powinniśmy chronić te obiekty, które mamy – tłumaczy babcia Pauliny.

Natomiast Natalia Kotarska, wychowawczyni II klasy PSP nr 10, kiedy przekazywała uczniom informację o konkursie, poprosiła ich, by mieli oczy

szeroko otwarte, bo wokół jest ciekawy świat.

Jej słów posłuchał Krzysztof Stefan i kiedy z rodzicami pojechał na rowerową wycieczkę, uważnie się rozglądał. I tak zwrócił uwagę wójtowej Wsi. – Jak potem ustaliliśmy, krzyż postawiono w 1931 roku – mówi Krzyś. Przy krzyżu koncentrowały się najważniejsze wydarzenia wsi. Dziękiowano tam za plony, modlono się o powrót mężczyzn z wojny i o opiekę podczas kataklizmów, np. kiedy była powódź.

– Dziecku trzeba otworzyć oczy na świat – cieszy się Anna Troszyńska-Stefan, mama Krzysia.

DRUŻYNA Fioletowego Psa



Fundacja Fioletowy Pies

WSZYSTKICH NAS
DZIAŁAJĄCYCH
W FUNDACJI FIOLETOWY
PIES ŁĄCZY PASJA
I ZAANGAŻOWANIE
W SPRAWY OCHRONY
PRAW ZWIERZĄT
I WIARA W TO, ŻE UDA
NAM SIĘ ODMIENIĆ
ICH LOS I SPRAWIĆ, BY
LUDZIE TRAKTOWALI
JE Z NALEŻNYM IM
SZACUNKIEM.

Czasem jest tak, że właściciel świadomie zaniedbuje swojego psa czy kota i, co gorsza, nie ma zamiaru tego zmienić. Albo wręcz znęca się nad nim. W takich przypadkach interweniujemy w oparciu o ustawę o ochronie zwierząt, dążąc do ukarania właściciela.

Pomagamy zwierzętom w potrzebie, zabierając je do domów tymczasowych, aby szukać im odpowiedzialnych opiekunów. Leczymy je i pomagamy na nowo zaufać człowiekowi. Stajemy w obronie tych krzywdzonych i maltretowanych przez ludzi.

Fundację wraz z grupą innych zapaleńców, kochających „czterolapki” założyła w 2008 roku Magda Stefańska, wówczas wolontariuszka opolskiego schroniska dla zwierząt, a obecnie prezes FFP.

Pod opieką mamy 30 psów i kilkanaście kotów, które w domach tymczasowych i hotelikach (min. „U Dexterki”, „Hubalowa Ostoja”) czekają na nowe domy. Pomagamy także tym, których pod swoją opiekę zabrać nie możemy.

Widząc ogrom problemu, jakim jest bezdomność i nadmierne rozmnażanie psów i kotów, a także brak wiedzy, kontroli i bez troskie podejście do tematu zarówno ze strony właścicieli oraz władz lokal-



nych, postanowiliśmy stworzyć nowy program działań pod hasłem „ZMIENIAMY ŚWIAT CZTERECH ŁAP”. Właściwie sama akcja to nic nowego, bo przecież robimy to na co dzień. Ale jakże często jest tak, że trafiamy do osób ubogich, niezadowolonych, nieświadomych, które może nie mają złych zamiarów, ale z braku środków i wiedzy nie zajmują się swoimi zwierzętami w odpowiedni sposób. Oczywiście, nie pomyślał też o tym, żeby swoją suczkę czy kotkę wysterylizować, choć wszyscy przecież wiemy, jak jest to istotne.

Szukamy także nowych klinik weterynaryjnych chętnych do współpracy w tym zakresie oraz sponsorów chcących sfinansować zabiegi sterylizacji u bezdomnych zwierząt. Sama idea budowy nowych schronisk, które są bardzo potrzebne w naszym województwie, nie zmniejszy problemu bezdomności zwierząt, który można rozwiązać u podstaw właśnie poprzez sterylizację.

14 lutego br. mieliśmy przyjemność być częścią niezwykłych walentynek w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora pt. „Zakochani widzą psy, czyli inne walentynki w teatrze”. Po spektaklu „Psiakość 2” spotkaliśmy się z małymi i dużymi widzami, aby porozmawiać o naszych podopiecznych, o opiece nad nimi, o tym jak chronić naszych pupili przed zgubieniem się.

20 lutego br. po raz pierwszy w Opolu odbyła się gala Profesjonalnej Ligi MMA. Dzięki zaangażowaniu Damiana „Pitbull” Grabowskiego w pomoc bezdomnym zwierzętom zostaliśmy zaproszeni i mogliśmy tam kwestować na rzecz naszych podopiecznych. Zawodnicy „Lutadores Opole” wspierający nasze działania na rzecz bezdomnych zwierząt zachęcali do ich adopcji, m.in. poprzez sesję zdjęciową z naszymi podopiecznymi. To dowód na to, że siła i wrażliwość mogą iść w parze!

Cele, do których dążymy, możemy zrealizować dzięki

osobom o otwartych sercach, dzięki współpracy z nimi. Dlatego poszukujemy wolontariuszy do pomocy przy promocji zwierząt, szukaniu sponsorów, prowadzeniu domów tymczasowych, przy transporcie, na akcjach edukacyjnych czy zbiórkach i w opiece nad zwierzętami. Chętne osoby, całe rodziny zapraszamy do współpracy w tworzeniu domów tymczasowych.

WSPOMÓŻ
NASZYCH
PODOPIECZNYCH,

ZAPRASZAMY!

fundacja@fioletowypies.pl

Fundacja Fioletowy Pies fb
Tel.: 664332220, 693821310,
Hotel dla Psów „U Dexterki” fb,
695988940
Hotel dla Psów
„Hubalowa Ostoja”fb

NIEMCY ŚWIĘTOWALI ĆWIERĆ WIEKU

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim, największa regionalna organizacja Niemców w Polsce ma już 25 lat. W ramach jubileuszu 15 lutego w Filharmonii Opolskiej odbyło się otwarcie wystawy pt. „Oni tworzyli Mniejszość Niemiecką”. Na 25 planszach zaprezentowano 25 postaci, które w 1990 roku zakładały organizację. Na koniec uroczystości wystąpiła z koncertem Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Leśnicy wraz z solistami pod dyrekcją Klaudiusza Lisonia.

TS-KN (niem. Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Opperlner Schlesien) zrzesza około 45000 członków w 330 kołach terenowych i od 25 lat zajmuje się podtrzymywaniem niemieckiej tożsamości narodowej mieszkańców regionu oraz promocją kultury i języka niemieckiego. Organizacja aktywnie działa również m.in. na rzecz dzieci i młodzieży oraz osób starszych. Co roku realizuje kilkaset projektów i przedsięwzięć w tych obszarach, wydając na ten cel kilka milionów złotych. TSKN był i jest również inicjatorem wielu ważnych dla regionu przedsięwzięć

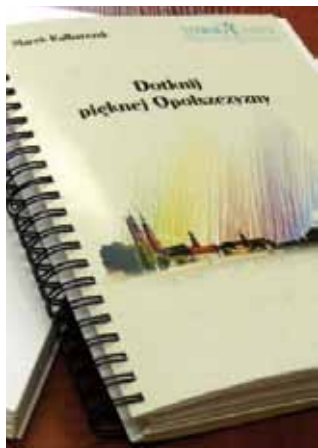


Wokalistka Alina Adamska Raitarovskyi wykonuje niemieckie klasyczne utwory operetkowe podczas koncertu w FO. Fot. Jerzy Stemplewski

i inicjatyw, takich jak powstanie Fundacji Rozwoju Śląska i Wspierania Inicjatyw Lokalnych (kilkaset milionów złotych udzielonego wsparcia dla firm i samorządów), Caritas (dzięki wparciu TSKN wyposażano stacje opieki i realizowano różne projekty tej instytucji) czy szkół dwujęzycznych na terenie województwa.

Joanna Hassa, Tomasz Kandziara

DOTKNIJ PIĘKNEJ OPOLSZCZYZNY



województwa Opolskiego ze środków PFRON.

Autor cyklu przewodników dla niewidomych Marek Kalbarczyk z Warszawy przedstawił to niezwykle wydanie oraz wskazał wiele innych możliwości dostosowania przestrzeni publicznej w sposób, który umożliwia osobom niewidomym na aktywne formy aktywności.

W tym samym dniu Opolski Ogród Zoologiczny otworzył swoje podwoje niewidomym i niedowidzącym w ramach projektu „ZOO-baczyć Opolskie ZOO”. Zainstalowany terminal z Braille-mapami i odpowiednimi aplikacjami bezprzewodowymi oraz albumem ze zwierzętami pozwala osobom niewidomym na zwiedzanie ZOO. To pierwsza w Polsce taka inicjatywa, zrealizowana przez ogród zoologiczny wspólnie z fundacją. Obecnie Fundacja w porozumieniu z Politechniką Opolską przygotowuje projekt przystosowania uczelni dla niepełnosprawnych.

ZAŻYWAJ KULTURĘ!

W ostatnim kwartale 2014 r. Stowarzyszenie OPAK realizowało projekt Zażywaj Kulturę!, skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych w Opolu. Wzięło w nim udział 9 placówek, a łącznie informacja na temat miejsc, instytucji oraz wydarzeń kulturalnych dotarła do około 1000 uczniów z Opola i okolic.

W realizację każdego wydarzenia zaangażowało się około 10-15 uczniów. Młodzież na każdym etapie tworzenia swoich projektów była w stałym kontakcie z mentorami, doświadczonymi animatorami kultury. Na przykład w Zespole Szkół Ekonomicznych zrealizowane zostały dwa projekty: uczniowie klasy 2TA zamienili część szkolnego korytarza w galerię. Nowo powstała przestrzeń nazwana KULTURA ON, służy także jako kącik informacyjny, gdzie uczniowie znajdują ulotki i materiały promocyjne najciekawszych wydarzeń w mieście. Pierwszą wystawą w tym miejscu był pokaz fotografii uczniów zaangażowanej klasy pt. Fotomiss renesansu.

Z kolei drugi projekt pt. 3ART polegał na zorganizowaniu trzydniowego festiwalu (w godzinach pozalekcyjnych), prezentującego różne formy sztuki, połączonego z warsztatami i spotkaniami z ekspertami. Pierwszego dnia tematem przewodnim była moda i muzyka, drugiego kuchnia i film, natomiast trzeciego literatura oraz malarstwo.

Dzięki umożliwieniu młodzieży zgłaszania swoich własnych pomysłów na wydarzenia kulturalne, projekt Zażywaj Kulturę! wpłynął na rozwój ich kreatywnego myślenia oraz umożliwił im samodzielne podejmowanie twórczych inicjatyw. Z całą pewnością projekt Stowarzyszenia OPAK zwiększył wiedzę i świadomość uczniów dotyczącą oferty kulturalnej Opola, uczniowie byli często zaskoczeni, że w Opolu dzieje się naprawdę dużo. Ważne było też poinformowanie ich o sposobach pozyskiwania informacji o wydarzeniach kulturalnych (poprzez m.in. wydawnictwo stowarzyszenia Kultura w formacie A2, portale Kulturalne Opole, Tektura Opolska etc.). Projekt Zażywaj Kulturę! sfinansowało Kuratorium Oświaty w Opolu w ramach rządowego programu „Bezpieczna i Przyjazna Szkoła”.

Jowita Lis

JAK BABCIE I MAMY czwartkowe obiady zamieniły na wykłady



JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

SALA WYKŁADOWA POLITECHNIKI OPOLSKIEJ, KILKASET OSÓB, Z UWAGĄ SŁUCHAJĄ, NOTUJĄ I PYTAJĄ. ZWYCZAJNIE, JAK TO STUDENCI. CHOĆ NIE, NIE CAŁKIEM - NA SALI NIE WIDAĆ DWUDZIESTOPAROLETNICH TWARZY, LECZ WYŁĄCZNIEM W „WIEKU 45+”.

U mnie w domu wiadomo, że jak czwartek, to mama znowu jest na studiach. Dzięki takiemu postawieniu sprawy mogłam być na prawie wszystkich wykładach – śmieje się 61-letnia Urszula Słota z Opola. Na dowód pokazuje indeks wypełniony wpisami.

Czwartkowe wykłady w ramach Akademii Młodych Serc organizuje polska Fundacja Międzypokoleniowa CZAS, zajęcia prowadzą doktorzy i profesorowie.

– Byłam chemikiem w przemyśle spożywczym – opowiada pani Urszula. – Teraz, na emeryturze, robię wyłącznie to, co mnie interesuje. Akademia Młodych Serc mi to zapewnia. A zapowiadają się zajęcia fotograficzne, na które bardzo czekam.

Elżbieta Chrzęszcz żałuje, że nie mogła być na wszystkich wykładach. – Nie zawsze mogę wyrwać się z pracy – tłumaczy pani Elżbieta. – Wykłady pozwalają mi inaczej patrzeć na świat. I wyrwać z codzienności, dlatego robię wszystko, żeby trafić na te najciekawsze. A kiedy ma prowadzić profesor Nicieja, wtedy chociażby nie wiem co, to nie opuszczę.

Po skończonym wykładzie słuchacze przepychają się w stronę katedry. Czekają na profesorski wpis do indeksu – trwały ślad uczestnictwa w zajęciach, który można pokazać dzieciom, czy wnukom. Ale co jakiś czas otwierają się drzwi – to zagląдают zniecierpliwieni studenci I roku budownictwa

PO, którzy za chwilę będą mieli w tej sali egzamin.

Studenci badawczo przyglądają się słuchaczom Akademii Młodych Serc. Są w wieku ich dziadków, a niektórzy w wieku ich rodziców. Czy powinni się jeszcze uczyć?

– Pochodzę ze wsi – mówi Marcel Bardorz, student pierwszego roku. Marcel jest z Olesna, więc „wieś” jest na wyrost. – Ale to mała miejscowość, w takiej rządzą stereotypy i ludzi się „szufladkuje” – tłumaczy Marcel. – Więc moi dziadkowie pewnie by tutaj nie przyszli. Oni są przekonani, że nauka jest wyłącznie dla młodych.

– A ja chciałbym, żeby moi dziadkowie przychodzili na takie zajęcia – dorzuca któryś z jego kolegów.

Jolanta Kawecka, współzałożycielka Fundacji Czas tłumaczy, że Akademia Młodych Serc stawia na rozwój, na aktywizację pokolenia po „czterdziestce”. Co łatwe nie jest, bo powiedzmy sobie szczerze, przychodzi taki wiek, kiedy często się już nie chce...

– Media są pełne różnych programów edukacyjnych, wszystko bez wychodzenia z domu. I w wygodnych kapiach – wyjaśnia Jolanta Kawecka. – Ale nam się udało, nasi słuchacze wychodzą z domu na wykład na politechnice.

POZIOM I JAKOŚĆ

Co do programów w telewizji, słuchacze widzą to nieco inaczej. – Jest ich za dużo, żeby trafnie wybierać – podkreśla pani Urszula. – A tutaj dostajemy konkretne informacje, od konkretnej osoby.

Ot, choćby wykład „Etyczne aspekty produkcji żywności” prof. Marka Tukiendorfa.

– Dlaczego człowiek musi jeść? – profesor Tukiendorf

rzuca pierwsze pytanie w stronę słuchaczy.

W odpowiedzi padają wyjaśnienia, nazwy zjawisk fizycznych: ciepła, energii, mowa jest o energii, czym są kalorie...

Z katedry profesor zadaje filozoficzne pytania, jakie mamy przyzwolenie do jedzenia mięsa. Przywoływany jest starotestamentowy zakaz jedzenia niektórych gatunków zwierząt. I czy człowiek jest bezgranicznie zły konsumując jagnięcinę?

Etyka, moralność, Platon i Kant – naukowy bieg przez płotki....

– Mam swój sposób na to, kiedy nie rozumiem – zdradza szeptem starsza pani siedząca w drugim rzędzie, obok niej „balkonik” pomagający w chodzeniu. – Notuję zagadnienie, potem sprawdzam w Internecie.

Podobnie robi pan siedzący z drugiej strony.

– Jak człowiek chce być na bieżące, to sprawdza – dodaje pani Urszula Słota.

Na zakończenie pada jeszcze pytanie, dlaczego nie jemy psów?

– Bo je kochamy – pada odpowiedź z sali. Jeszcze kilka innych odpowiedzi, żadna już nie nawiązuje do biblijnego zakazu jedzenia tylko wskazanych gatunków. Słuchacze wychodzą przekonani, że jako gatunek w przyrodzie są uprzywilejowani szczególnymi prawami, m.in. do zjadania mięsa.

Akademia Młodych Serc
Tel.: 606 775 822,
77-449-82-23
www.ams.po.opole.pl,
www.facebook.com/akademiamlodychserc,
e-mail: amsopole@gmail.com



Zdjęcia: Andrzej Strzelczyk

„PÓŻNY WNUK” SZUKA ATLANTYDY

– Przychodzą tutaj ludzie „45 plus”, a także ci najstarsi – zaznacza pani Urszula. – Nie mówimy o trzecim wieku, po którym już nic nie następuje.

Słuchacze są przekonani, że dopóki człowiek żyje, to nie może spocząć na laurach. Właśnie wykład profesora Stanisława Nicieja, rektora Uniwersytetu Opolskiego wpisuje się w poszukiwania korzeni ludzi dojrzałych.

Prof. Nicieja jeszcze przed wykładem zaznacza, że to przyjemność mówić do „późnego wnuka”. – Późny wnuk, to ktoś powyżej pięćdziesiątki, kiedy powraca się do korzeni – zauważa prof. Nicieja. – A tutaj takich osób nie brakuje.

– W przeszłości się tym tematem nie interesowałem, ale z wiekiem to zainteresowanie przyszło – mówi Czesław Fit. – Zresztą po raz pierwszy słyszę profesora Nicieję bezpośrednio. Pięknie i zwyczajnie mówi.

A teraz przeczytam nawet jego książkę.

Prof. Nicieja zanim przejdzie do wykładu „Przeszczepione miasta”, rozpoczyna od wątków autobiograficznych.

– Zastanawiam się, gdzie dzisiaj bym był, gdyby nie mój pierwszy wyjazd na wakacje w 1977 roku do Bułgarii, przez Ukrainę – mówi prof. Nicieja. Wtedy to znów przypadek, jak twierdzi, poprowadził go na Łyczaków. Tam odkrył zapomniane groby i odczytywać mało czytelne nagrobkowe napisy. To był breżniewowski ZSRR.

– Grottger, Konopnicka, Szajnocha... – mógłbym wymienić te nazwiska do rana – podkreśla profesor. – Jednym słowem, pierwsza liga polskiej kultury.

– Podczas wysiedleń ludzie starali się trzymać razem, więc to, co widzimy w komedii Chęcińskiego „Sami swoi”, nie jest pozbawione sensu – tłumaczy prof. Nicieja. – Mamy całe kresowe miasta przeszczepione. Inteligencki Lwów jest we Wrocławiu i Gliwicach. Opole to Stanisławów, dawni naf-

ciarze wiertacze, inżynierowie z Drohobycza i Borysławia osiedli w Wałbrzychu, zamieniając zagłębie naftowe na zagłębie węglowe. Miasto cukrownia – Chodorów wyładował w Raciborzu, Lewinie Brzeskim i Otmuchowie. Klany rodzinne szły za swoimi zawodami.

Wykład się kończy, jeszcze wpisy i słuchacze idą do szatni. Tam Jadwiga Adamczyk podaje im z gracją na kontuar ubrania. – Młodzi studenci są bardzo zalatani, tysiące spraw na głowie – ocenia pani Jadwiga. – Ostatnio studentka wyszła na to zimno bez kurtki, dopiero w akademiku zorientowała się, że zapomniiała. Starsi to co innego....

Oni potrafią cieszyć się życiem. A o tych wykładach to jeszcze w szatni sobie opowiadają. Analizują wpisy do indeksów. Młodzi mogą się dziwić: po co im te indeksy?

– Dla satysfakcji – pada przeważnie odpowiedź. Jedną ze słuchaczek zawiozła nawet indeks do pokazania rodzinie na Rzeszowszczyźnie, skąd w przeszłości przyjechała do Opola do pracy w przemyśle.

OSIEM TYSIĘCY DLA ŻOŁNIERZY NIEZŁOMNYCH

Ponad 3 tys. zł zebrali wolontariusze, którzy 1 marca, w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, przeprowadzili zbiórkę w Opolu. Kwestę zorganizowała Fundacja Niezłomni im. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, a partnerem akcji był Światowy Związek Armii Krajowej.

W kweście na ulicach Opola wzięło udział 30 wolontariuszy, wśród nich Mistrzowie Województwa Opolskiego w piłce ręcznej w kategorii juniorów młodszych, laureatka I Opolskiego Konkursu Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych Karolina Tulik wraz z 10-letnią siostrą Agnieszką, kwestował również 10-letni Oskar Siruk-Magierowski. W tym roku w zbiórkę zaangażował się wiceprezydent Opola Janusz Kowalski wraz z żoną.

To była już trzecia kwesta, poprzednie opolscy wolontariusze przeprowadzili 1 marca 2014 r. oraz 11 listopada 2014. Podczas pierwszej zebrali 2080 zł i 4 euro (najwięcej zbierał Fabian Pszon), a podczas drugiej 2971,01 zł (najwięcej Filip Witola i Kamil Kratkiewicz). Łącznie zbierali więc ponad 8 tys. zł.

Pieniądze zebrane w ub.r. wsparły działania Fundacji, dzięki którym udało się odnaleźć i zidentyfikować szczątki ostatniego partyzanta podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka ps. „Laluś”, rozpocząć prace ekshumacyjne i identyfikacyjne por. Włodzimierza Jurasowa „Wiarusa” oraz odnaleźć, zidentyfikować i zorganizować uroczysty pogrzeb Żołnierzy III Brygady Wileń-



1 marca w kweście uczestniczyli m.in. Mateusz Panicz, Marcin Krukowski i Kuba Wilczek

skiej NZW (Orłowo 15 luty 2015), którzy polegli 16 lutego 1946 r. w największej na Mazurach bitwie niepodległościowego podziemia z formacjami komunistycznego aparatu terroru. Na Opolszczyźnie kontynuowane są poszukiwania zamordowanych partyzantów z grupy „Bartka” – Henryka Flame.

Grzegorz Krukowski



Elżbieta Żłobicka i w sukience, którą sama zrobiła do spektaklu, o którym mowa jest w tekście.

DUCH PRZYJAZNY NA SCENIE

Bardzo dużo mówi się o różnych chorobach, o tym jak i zapobiegać, jak wspierać chorych.

W mediach często słyszymy o różnych kampaniach, które mają walczyć z różnymi stereotypami. Jedni walczą z nimi w bardzo spektakularny sposób i jest to nagłośnione przez media, inni po cichu dla siebie i niewielkiej grupy społecznej. Działania lokalne.

My chyba jesteśmy taką grupą działającą bardziej po cichu. Gdy byliśmy nieformalną jeszcze grupą, naszym celem była realizacja „snu” Elżbiety Żłobickiej, który owy sen przeobraził się w scenariusz.

Stworzyliśmy stowarzyszenie o tej samej nazwie, cel: realizacja spektaklu „Mój Duch Przyjazny”. Planowaliśmy wiele, nie zawsze wszystko jednak szło po naszej myśli.

Zwykłe życiowe przeciwności losu.

Były chwile wzlotów, ale i upadków. Ela jest osobą, która wyznacza sobie cele i chce je zrealizować, nie łatwo ją zniechęcić do działania. I tym razem też tak się stało. Znalazła rozwiązanie.

Spektakl będzie wystawiony na deskach Opolskiego Teatru Lalki i Aktora.

Będzie to nasz kolejny krok, do tego by pomóc tym, którzy [...]Wśród zgiełku miasta, wśród tłumu ludzi biegnących[...] czują się samotni. Samotność ich często związana jest z odrzuceniem przez

społeczeństwo, bo inaczej wyglądają, bo mają maki na twarzy, zniekształcone widzenie świata.

To będzie podsumowanie, a zarazem początek tego, czemu stawiamy czoła na co dzień, zastanawiając się, czy [...]go kochałam, czy szukałam kogoś, kto uwolni od samotności i wyjmie szklaną drzazgę, tkwiącą w sercu[...].

Zapewniam Państwa, że spektakl na pewno zapadnie w pamięć i mam nadzieję że pozostanie na długo również w sercach, i każdy z osobna wychodząc z teatru zastanowi się nad tym, jak postrzegamy innych, samych siebie na tle problemów, chorób i swojej i innych przeszłości.

Tym krótkim wywodem chcę państwa serdecznie zaprosić na premierę spektaklu „Mój Duch Przyjazny” który zostanie wystawiony przez Opolski Teatr Lalki i Aktora, pod patronatem Stowarzyszenia „Mój Duch Przyjazny w dniu 18 kwietnia 2015 r. o godz. 18.00.

Karolina Fechner

Reżyseria: Sławomir Kuligowski

Scenariusz: Elżbieta Żłobicka

Scenografia: Elżbieta Gądek, Anna Gądek i Maria Bitka

Muzyka: Piotr Latarnik

Spektakl zostaje zrealizowany bez żadnego wsparcia finansowego.

MASZ POMYSŁ, nie masz pieniędzy? ➔ ZŁÓŻ WNIOSEK

Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych oraz Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Dolina Stobrawy” organizują na terenie województwa opolskiego konkurs na dotacje w ramach projektu „Kierunek FIO”. Jego celem jest zwiększenie zaangażowania obywateli i organizacji pozarządowych w życie publiczne poprzez dofinansowanie projektów w dowolnej ze sfer pożytku publicznego lub projektów wspomagających samorozwój organizacji pozarządowych.

Adresatami projektów mają być osoby mieszkające w województwie opolskim. O dotacje w ramach projektu „Kierunek FIO” mogą się starać organizacje pozarządowe zgodnie z definicją zawartą w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie lub inne podmioty wymienione w art.

3 ust. 3 teże ustawy, grupy nieformalne oraz grupy samopomocowe.

Organizacje pozarządowe muszą być zarejestrowane na terenie województwa opolskiego, być wpisane do KRS nie wcześniej niż 18 miesięcy od dnia złożenia wniosku o dotację, a ich kwota przychodów za 12 ostatnich, zamkniętych miesięcy lub za okres krótszy, jeśli okres istnienia jest krótszy, nie może przekraczać 25 tys. zł.

Grupa nieformalna musi liczyć nie mniej niż trzy osoby posiadające pełną zdolność do czynności prawnych, pełnoletnie, zamieszkujące na terenie województwa opolskiego, wspólnie realizujące lub chcące realizować działania w sferze pożytku publicznego, a nieposiadające osobowości prawnej.

Grupa samopomocowa to troje pełnoletnich osób, której aktywne działanie

skierowane jest na pokonywanie problemów oraz zmianę warunków życia jej członków.

Te podmioty mogą starać się o dofinansowanie o wartości od 3000 do 5000 złotych. „Kierunek FIO” ma wpłynąć na zwiększenie liczby inicjatyw oddolnych oraz obywateli angażujących się w działania organizacji pozarządowych i inicjatywy lokalne. Pula dotacji w tegorocznej marcowej edycji konkursu to 311600 zł.

W roku 2014 w konkursie wnioski złożyły 169 podmioty, a OCWIP oraz LGD „Dolina Stobrawy” przekazały na projekty 311357,06 zł. Wszelkie informacje o „Kierunku FIO” są na stronach: www.ocwip.pl oraz www.dolinastobrawy.pl. Projekt współfinansowany jest ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich i Samorządu Województwa Opolskiego.

Karolina Bujak, OCWIP

ZAMKNIĘCI W ŚWIECIE CISZY

„Sieć Samopomocowa Osób Głuchych/Niesłyszących w Województwie Opolskim” to projekt, który od 1 marca 1914 r. realizuje Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych wraz z Parytetowym Związkiem Socjalnym Krajów Związkowych Nadrenia-Palatynat i Polskim Związkiem Głuchych Oddział Opole.

Finansowany przez niemiecką Fundację „Akcja Człowiek” projekt polega na stworzenie grup samopomocowych dla osób głuchoniemych na Opolszczyźnie, przy wykorzystaniu wiedzy oraz wzorców wypracowanych przez niemieckiego partnera. Uczestniczy w nim także 15 specjalnie przeszkolonych wolontariuszy, którzy wspierają grupy samopomocowe powstałe w pięciu kołach PZG: Opole, Kluczbork, Kędzierzyn-Koźle, Nysa i Strzelce Opolskie.

Każda z grup podczas spotkań poruszała tematy dotyczące problemów osób niepełnosprawnych oraz sposobów poprawy ich sytuacji społecznej i społecznej.

- Grupa Opole – aktywność obywatelska i prawa osoby niepełnosprawnej w urzędzie;
- Grupa Kędzierzyn Koźle – niepełnosprawny konsument, na co uważać w codziennym życiu;
- Grupa Kluczbork – niepełnosprawny pracownik, prawa osób niepełnosprawnych w pracy, obowiązki pracodawcy;
- Grupa Nysa – aktywność zawodowa, poruszanie się po rynku pracy, przygotowanie dokumentów aplikacyjnych;
- Grupa Strzelce Opolskie – podnoszenie kwalifikacji i sa-

mokształcenie się jako forma aktywizacji społecznej i na rynku pracy.

Podczas spotkań pojawiały się przeróżne problemy, a każdy stawał się „wyzwaniem”. Tym właśnie cechują się grupy samopomocowe, żeby problemy przekształcać w wyzwania, które trzeba przy pomocy innych pokonać, co w efekcie aktywizuje jej członków, dotąd wykluczonych lub marginalizowanych społecznie.

Uczestnictwo w projekcie wpłynęło też pozytywnie na wolontariuszy.

– Przeszliśmy szkolenie z zakresu samopomocy, kurs języka migowego, zdobyliśmy też wiedzę i umiejętności niezbędne do pracy z osobami niesłyszącymi – wyliczają. – Odkryliśmy również nowe spojrzenie na otaczający nas świat. Mamy nadzieję, że podobnie mogą o nas, wolontariuszach powiedzieć członkowie grup samopomocowych.

Projekt zakończy 29 kwietnia br. konferencja z udziałem członków grup samopomocowych, ekspertów z Niemiec i przedstawicieli władz regionalnych, lokalnych oraz NGO z województwa opolskiego. Koniec projektu nie oznacza końca grup samopomocowych, które okrzepły i mają funkcjonować samodzielnie.

Krzysztof Lech

Mateusz Kołtowski

wolontariusze w projekcie „Sieć Samopomocowa Osób Głuchych/Niesłyszących w województwie opolskim”



URODZINY W FORMACIE A2

Marzec to dla Stowarzyszenia OPAK miesiąc urodzinowy. Świętujemy trzecie urodziny miejskiego przewodnika po kulturze – Kultura w formacie A2. Wystawy, koncerty, spotkania autorskie, spotkania przy kawie, w bibliotece i przy grach planszowych – tak nam mija już trzeci rok istnienia Kultury w formacie A2. Od dokładnie 1095 dni mamy zaszczyt i przyjemność oprowadzać opolan po kulturalnych zakątkach naszego pięknego miasta i zachęcać ich do korzystania z jego dobrodziejstw. Na łamach naszego przewodnika wypromowaliśmy już wielu zdolnych i niezwykłych artystów, którzy nieustannie zaskakują nas swoją pomysłowością i motywują do działania. Nasze trzecie urodziny to także czas na zmiany – od marcowego-jubileuszowego wydania KULTURA w FORMACIE A2 zaprasza do zapoznania się z nowym działem A2 – kącikiem „prozy poetyckiej UKP”. Cała redakcja A2 dziękuje wszystkim za trzy wspólnie spędzone lata i liczymy, że jeszcze wiele wspólnych lat przed nami!

W marcu świętujemy także 6. już urodziny stowarzyszenia. Póki co, obchody obu świąt owiane są tajemnicą. Chcesz wiedzieć więcej? Zapraszamy na www.opak.org.pl i do wspierania działań Opolskiego Projektora Animacji Kulturalnych.

Jowita Lis

Bez Rady nie da rady

Komu są potrzebne Rady Działalności Pożytku Publicznego i jak je tworzyć – to temat spotkania, które odbyło się 3 lutego w Miejskim Centrum Organizacji Pozarządowych w Opolu. Na seminarium przyszli przedstawiciele i członkowie organizacji pozarządowych z Opolu. W pierwszej części odbyła się prezentacja standardów pracy Rady, przykładów aktywnych rad oraz zalet współpracy stowarzyszeń i grup społecznych w ramach ciał opiniodawczo-konsultacyjnych.

Potem, żeby się lepiej poznać, wszyscy przedstawili pokrótce swoje organizacje, ich cele statutowe oraz dotychczasowe działania. Najliczniej byli reprezentowani seniorzy, nie zabrakło jednak przedstawicieli rodzin, grup młodzieżowych, klubów sportowych oraz osób borykającymi się z różnego rodzaju dysfunkcjami. Duża różnorodność wśród zebranych okazała się ogromną wartością podczas dyskusji, gdyż udało się przeprowadzić rzeczową rozmowę na temat kondycji III sektora w Opolu, bolączek organizacji oraz trudności, z jakimi się na co dzień spotykają.

Padło wiele pytań o sposób funkcjonowania Rady, o zakres jej kompetencji, a także o jej realny wpływ na sprawy III sektora. Po długiej dyskusji i wymianie różnych spostrzeżeń i doświadczeń uczestnicy spotkania doszli do wniosku, że powołanie Rady Działalności Pożytku Publicznego w Opolu jest niezbędne. Animatorem tego przedsięwzięcia będzie Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych. Wszyscy zainteresowani, którzy chcieliby uzyskać informację na temat Rady w Opolu proszeni są o kontakt z prezes OCWIP, Dorotą Piechowicz-Witoń.

Podobne spotkania, promujące tworzenie Rad odbywają się na całej Opolszczyźnie.

Sandra Bielska, wolontariuszka OCWIP

CZŁOWIEK GÓR z Opola

MAŁGORZATA
SOBOLEWSKA

– Po górach przeszedłem 60 tysięcy kilometrów – mówi **Franciszek Kamysz** z Opola, który 27 lutego skończył 92 lata.

Najstarszy wiekiem członek opolskiego PTTK urodził się w Dębowych Domach w powiecie tarnowskim. Studiował planowanie przestrzenne i gospodarkę przestrzenną na Akademii Handlowej w Krakowie oraz Politechnice Warszawskiej. Podczas II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej (okręg krakowski), miał pseudonim „Mały”, był łącznikiem i uczestniczył w akcjach sabotażowych. – Z tego powodu po wojnie musiałem się przez pewien czas ukrywać przed UB – dodaje.

W góry zaczął chodzić podczas studiów w Krakowie w 1948 roku, pierwszą podróż w Tatry odbył ciężarówką z amerykańskich darów, która dowiozła go do Kuźnic. W oficerskich butach dotarł na Katalówki, idąc po pas w śniegu.

– A kiedy zdobyłem pierwsze buty turystyczne, były dla



mnie jak skarb – wspomina pan Franciszek. – Chodziłem w nich dość długo, oszczędnie je eksploatując i zamieniając na trampki.

Do Opola, z nakazem pracy, przyjechał w 1956 roku. W latach 1963–1992 pracował jako projektant w Wojewódzkim Wydziale Planowania Przestrzennego w Opolu. – Przestrzeń jest kategorią niepowtarzalną, jeśli się ją raz

zniszczy, cierpią przez to pokolenia – podkreśla pan Franciszek.

Pracę łączył z pasją, miłością do przyrody i turystyki. Reaktywował w Opolu oddział PTTK, wtedy najliczniejszy w województwie, bo liczący 6 tysięcy osób! Razem z oddziałem nadzorował remont schroniska na Kopie Biskupiej, opiekował się szlakami turystycznymi w Górach Opawskich.

– Powołaliśmy z kolegami Górskie Pogotowie Turystyczne i co sobotę odwiedzaliśmy te obozy i pola namiotowe – wspomina nestor. – Uczyliśmy młodzież, jak bezpiecznie chodzić po górach i jak zdobywać odznaki turystyczne.

W latach 70-tych założył Klub Górski „Świstak”, który istnieje do dziś. Przez ćwierć wieku Franciszek Kamysz wraz z żoną Nuną Głośniczką-Kamysz, jako przodownicy górcy, społecznie prowadzili turystów podczas Jesiennego Opolskiego Rajdu Tatrzańkiego, który odbywał się od 1960 roku na przełomie sierpnia i września. Brał udział w odtwarzaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego, jest członkiem Opol-

skiego Oddziału TPP od 1989 roku, w którym pełni funkcję przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego. A z racji udziału w wojnie w 1939 roku był przez osiemnaście lat sekretarzem Światowego Związku Żołnierzy Okręg Opole.

Franciszek Kamysz twierdzi, że to wędrownikom po górach zawdzięcza zdrowie i sprawność. Według jego obliczeń, na podstawie notowanych w książeczkach Górskich Odznak Turystycznych, przeszedł w sumie 60 tys. kilometrów, a więc okrążył kulę ziemską półtora raza!

Wciąż jest aktywny, w ubiegłym roku uczestniczył w krajowym zjeździe PTTK. – Ale nie prognozuję najlepiej polskiemu krajoznawstwu – dodaje ze smutkiem. – Brakuje pieniędzy na tego rodzaju działalność.

Posiada drugą w województwie opolskim odznakę GOT PTTK „Za wytrwałość” (nr 632) i tytuł Strażnika Ochrony Przyrody. Jednak za najważniejsze ze swoich odznaczeń uważa Honorowego Przewodnika Turystyki Górskiej oraz Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa.

MANTIKORA CZEKA Z OGNIEM!

Zima to czas, który miłośnicy ognia spędzają na sali ćwiczeń. Opracowaliśmy wiele nowych projektów i spektakli. Z dumą zawiadamiamy, iż Teatr Tańca i Ruchu z Ogniem Mantikora otrzymał wsparcie finansowe od Urzędu Miasta Opola w wysokości 10000 zł. Zrealizujemy za to dwie duże imprezy, w ramach których odbędą się prelekcje, warsztaty, animacje, pokazy, no i oczywiście spektakle ogniowe w wykonaniu naszego teatru.

Pierwsza impreza już 15 maja br. Tym razem przeniesiemy się w niezwykle świat snów i marzeń sennych. Zwracamy się w stronę literatury, naszą ideą jest, aby każdy znalazł coś dla siebie, bez względu czy interesuje się nauką, historią czy fantastyką.

Noc Opolskich Legend 3 zaplanowaliśmy na 26 czerwca. Reżyserię, scenariusz oraz elementy scenografii opracował pan Witold Vargas. Liczymy, iż efekt końcowy zaspokoi gust wszystkich zebranych, a przede wszystkim tym, którzy uważają „że nic bardziej zwariowanego już nie wymyślimy”. Uwielbiamy tego typu wyzwania, zwłaszcza że pracownicy Muzeum Śląska Opolskiego to wspierali kompani do współpracy.

Od minionego roku Mantikora może korzystać z pomieszczenia w Studenckim Centrum Kultury na Uniwersytecie Opolskim. Wspaniałe sale, z dostępem do luster umożliwiają nam szybszą pracę nad nowymi spektaklami. W ramach podziękowania organizujemy tzw. treningi otwarte, w których każ-

dy nieodpłatnie może uczestniczyć. Tematyka zajęć skupia się nie tylko na kuglarstwie, ale też technikach tanecznych, sztukach walki, medytacji czy skakaniu na skakance. Treningi odbywają się co środę od 19.00 do 21.00 w sali 14 w SCK (szczegółowe informacje na naszym profilu na FB).

Wracając do planów, to nasz autorski projekt pt. Noc Opolskich Legend tak bardzo spodobał się w Wałbrzychu, iż pracownicy tamtejszej biblioteki zdobyli fundusze na realizację projektu na terenie ich miasta. Spektakl pt. „Gdy Opole było polem” jest nieodpowiedni na taką okazję, w związku z tym już zagłębiamy się w lekturę rodzimych legend i podań. To dopiero będzie przysto!

Natalia Cięпка

POGADUCHY, MOTANKI i „Hej, sokoły!”

„BIBLIOTEKA MIEJSCEM SPOTKAŃ WIELU KULTUR” TO JEDEN Z WAŻNIEJSZYCH PROJEKTÓW, JAKI W MINIONYM ROKU REALIZOWAŁA MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. JANA PAWŁA II W OPOLU. SWOJE DZIAŁANIA POSTANOWILIŚMY SKIEROWAĆ DO OBYWATELI UKRAINY STUDIUJĄCYCH W OPOLU.

Spotkania od początku przebiegały w miłej, luźnej atmosferze – udało nam się bliżej poznać, nawiązać przyjacielski kontakt, wymienić doświadczeniami i poznać ich potrzeby i oczekiwania wobec Polski i Polaków. Zaprezentowaliśmy naszym gościom możliwości, jakie oferuje biblioteka. Ku naszej radości, kilkadziesiąt osób wyrobiło sobie karty biblioteczne i regularnie przychodzi do naszej placówki. Uczestniczą także w imprezach, np. w spotkaniu z fotografem Jakubem Szymczukiem, który był na Majdanie podczas rewolucji.

Podczas rozmów okazało się, że ukraińskim studentom bardzo zależy na bezpłatnej nauce języka polskiego. Niektórzy przyjeżdżając do Opolą nie znali tego języka wcale, inni chcieli doskonalić swoje umiejętności. Odpowiedzią na to zapotrzebowanie stały się Pogaduchy – konwersacje w języku polskim prowadzone przez bibliotekarki. Zajęcia zdobyły uznanie studentów z Ukrainy oraz Gruzji. Były okazją do poszerzania znajomości języka polskiego, a także do zawiązania bliższych znajomości. Tematów do rozmów było wiele: zwyczajne świąteczne, turystyka, rodzina, zainteresowania. Niejednokrotnie spotkania



Fot. Bartłomiej Wołkowicz

były też okazją do rozwiązania językowych wątpliwości, jak odmiana czy wymowa słów. Czasem trzeba potrenować trochę gramatyki, jednak nikt tym się nie zraża.

W październiku w naszej bibliotece odbyło się święto kultury ukraińskiej, czyli Dni Ukraińskie. Impreza została przygotowana z pomocą ukraińskich studentów oraz Centrum Partnerstwa Wschodniego Uniwersytetu Opolskiego, Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu i Restauracji Szara Willa.

W pierwszym dniu hol biblioteki przekształcił się w istną pracownię rękodzieła ukraińskiego. Opolanie przyglądali się, jak młodzi Ukraińcy ubrani w tradycyjne stroje haftują, malują porcelanę i robią tradycyjne laleczki zwane motankami. Mogli też sami przyłączyć się do tworzenia, co czynili bardzo chętnie, tym bardziej, że to, co wykonali, mogli później zabrać ze sobą do domu. Jedną ze studentek postanowiła zaprezentować na mini-wystawie w holu swoje zdjęcia – najpiękniejsze

zakątki Ukrainy. Studenci własnoręcznie przygotowali też poczęstunek dla gości – wysmienite ciasta.

Opolanie mogli poznać podstawy języka i pisma ukraińskiego oraz – podczas prezentacji multimedialnej – najpiękniejsze miasta Ukrainy. Pokaz przyciągnął wielu widzów, którzy mieli możliwość zobaczyć słynne pomniki, budowle i przyrodę zza wschodniej granicy. Ukoronowaniem wieczoru był koncert muzyki ukraińskiej w wykonaniu studentów wolontariuszy Centrum Partnerstwa Wschodniego Uniwersytetu Opolskiego. Usłyszeliśmy piosenki rzewne i wzruszające oraz utwory skoczne. Nie obyło się bez bisów, podczas których usłyszeliśmy nieśmiertelną „Hej, sokoły”.

Opolanie nie zawiedli i drugiego Dnia Ukraińskiego przybyli jeszcze tłumniej. Znowu można było pohaftować, malować i tworzyć ukraińskie zabawki, a następnie zabrać to do domu jako najlepszą pamiątkę. Po bibliotecznym holu rozniósł się zapach prawdziwego ukraiń-

skiego barszczu i pulchnych bułeczek – wszystko przygotowała Restauracja Szara Willa w ramach naszej współpracy. Poczęstunek cieszył się ogromnym powodzeniem wśród naszych gości, a jednocześnie pozwalał poczuć się jak we Lwowie – wystarczyło tylko zamknąć oczy i smakować. Tym razem śpiewających i tańczących wolontariuszy z Partnerstwa Wschodniego wspomogli studenci z Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji – wszyscy w pięknych tradycyjnych strojach.

W Dniach Ukraińskich uczestniczyli też bibliotekarze z Biblioteki Okręgowej w Opland w Norwegii, która jest naszym partnerem w przedsięwzięciu. Zakończeniem tej edycji projektu „Biblioteka Miejscem Spotkań Wielu Kultur” były konferencje podsumowujące. Jedną z nich odbyła się 28 listopada 2014 roku w Opolu, a uczestniczyli w niej też przedstawiciele mniejszości, w tym ukraińscy studenci UO, którzy opowiadali, jak projekt ułatwił im integrację ze środowiskiem.

NOWY



PORTAL OPOLSKIEGO WOLONTARIATU

JESTEŚ WOLONTARIUSZEM LUB KOORDYNATOREM?
ZAREJSTRUJ SIĘ NA NOWYM OPOLSKIM PORTALU WOLONTARIATU

www.wolontariusz.opole.pl



Miejskie Centrum
ORGANIZACJI POZARZADOWYCH

www.trzecisektor.opole.pl

ZAPRASZAMY ORGANIZACJE POZARZADOWE, GRUPY NIEZALEŻNE I MIESZKAŃCÓW OPOLA DO MIEJSKIEGO CENTRUM NA:

- ⇒ konsultacje z zakresu prawa prowadzone przez absolwentów prawa Stowarzyszenia OPPEN
- ⇒ zajęcia z języka niemieckiego dla seniorów
- ⇒ spotkania edukacyjno-informacyjne połączone z bezpłatnym badaniem poziomu glukozy we krwi i ciśnienia tętniczego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków
- ⇒ spotkania z twórcą ... – Polskiego Stowarzyszenia Krajoznawców
- ⇒ tańce w kręgu Europejskiego Stowarzyszenia Promocji Aktywności Ruchowej 50+
- ⇒ spotkania medytacyjne ze Stowarzyszeniem Kulturalnym Sahaja Joga
- ⇒ spotkania z koordynatorami i wolontariuszami
- ⇒ spotkania Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grotą”

Bezpłatna sala na 50 osób z wyposażeniem multimedialnym i zapleczem kuchennym
czeka na Państwa, regulamin i wniosek: www.trzecisektor.opole.pl.

